Nr. 43. Kraków 26 października 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": **Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.**

PRZED ZWOŁANIEM SEJMU.

Dzienniki donoszą z kół poselskich, że Sejm na pewno **zostanie zwołany za dwa tygodnie, tj. 30 lub 31 października i potrwa do 5 listopada.** Pierwsze dwa posiedzenia zajmie ukonstytuowanie się Sejmu, oraz wybór komisyi dla reformy wyborczej i budżetowej. Podczas świąt obradować będą obie komisye, poczem uchwaloną zostanie **permanencya** (ciągłość obrad) **komisyi dla reformy wyborczej.**

Na pierwszem posiedzeniu przedłoży **rząd albo Wydział kraj. w imieniu rządu projekt reformy wyborczej.** Pod tym tylko warunkiem zgodzili się stańczycy oraz demokraci na zwołanie Sejmu. Resztę posiedzeń zajmą obrady **nad pożyczką francuską dla kraju i pomocą ratunkową z powodu klęsk, powodzi i deszczów.**

Rusini i ludowcy nie chcą zwołania Sejmu i jeszcze czynią próby dla jego rozbicia.

Nasi posłowie u marszałka krajowego.

W piątek 17 b. m. w południe odbyła się konferencya p. marszałka hr. Gołuchowskiego i namiestnika d-ra Korytowskiego z przedstawicielami Związku narodowo-ludowego, mianowicie p o s ł a m i: dr. St. Głąbińskim, dr. E. Adamem, dr. Al. Skarbkiem, ks. St. Wolaninem i J. Zamorskim.

Po zagajeniu konferencyi przez marszałka hr. Gołuchowskiego, który przedstawił sytuacyę polityczną i stan finansów kraju, oświadczył w imieniu obecnych dr. G ł ą b i ń s k i, że Związek narodowo-ludowy rozumie trudności położenia i domaga się jak **najrychlejszego zwołania Koła sejmowego i Sejmu, oraz załatwienia reformy wyborczej** obok innych spraw **naglących krajowych.** Związek jest gotów w tym celu uczynić wszelkie ustępstwa z **zachowaniem** jednak zasad **ludowych i równouprawnienia narodowości,** od których odstąpić nie może. **Związek obstaje przy swoim projekcie reformy wyborczej, w którym daje ludowi polskiemu, z powszechnego głosowania tyle mandatów, ile mu się należy a w miastach uniezależnia żywioły katolickie od żydów,** już ogłoszonym, uznaje jednak potrzebę kompromisu stronnictw polskich, i gotowy jest do ustępstw, byle nie ze szkodą dla ludu i narodu. Związek zasadniczo jest **przeciwny wnoszeniu projektu rządowego** — ma bowiem nadzieję, iż rokowania stronnictw polskich doprowadzą przy ich dobrej woli do kompromisu. W braku kompromisu uważałby klub projekt Wydziału krajowego za właściwszy, aniżeli projekt rządowy.

W dyskusyi zabierał głos także p. namiestnik Korytowski i wszyscy obecni członkowie Związku.

Około uruchomienia Sejmu.

Namiestnik dr. Korytowski, marszałek hr. Gołuchowski i inni, którzy brali udział w ostatnich konferencyach w Wiedniu w kwestyi uruchomienia Sejmu, reformy wyborczej i akcyi zapomogowej, wrócili we czwartek do Lwowa.

W południe w piątek odbyła się już konferencya namiestnika i marszałka z **naszymi posłami.** Popołudniu odbyła się podobna konferencya z demokratami bezprzymiotnikowymi, a w sobotę z ludowcami i popołudniu z Rusinami, poczem zapadło ostateczne postanowienie w kwestyi ze-

brania się Sejmu na koniec bieżącego miesiąca, lub około 8 listopada.

Ukraińcy stawiają jako warunek spokojnego odbycia się kilkudniowej sesyi Sejmu gal. przedłożenie przez rząd projektu reformy wyborczej, możliwego do przyjęcia przez Rusinów; pp. Leo i Stapiński zaś czynią zabiegi, aby projekt ten jak najbardziej podobnym był do dawnego, blokowego. I nietyle ukraińcy, co pod ich osłoną pp. Leo i Stapiński, forsują dawny projekt, godząc się na nieznaczne tylko jego zmiany.

Podmówione przez nich gazety niemieckie podają, że projekt rządowy będzie zawierał małe tylko **zmiany** dawnego projektu blokowego, **które umożliwią jednak innym stronnictwom zgodę** na projekt rządowy Nadto dodają, że p. Lewicki prosił hr. Stirka o egzemplarz przedłożenia rządowego w sprawie reformy wyborczej, czego jednak hr. Stirk nie mógł uczynić, gdyż jeszcze nie miał takiego egzemplarza. Projekt rządowy reformy wyborczej będzie gotów prawdopodobnie w tym tygodniu.

Stanowisko Rusinów.

Onegdaj dr. Kość Lewicki konferował z p. namiestnikiem, a następnie z metropolitą Szeptyckim. W sobotę rano odbyła posiedzenie komisya parlamentarna sejmowego klubu ukraińskiego; wzięli w niej udział także radykał Łahodyński i starorusin Korol. Komisya opowiedziała się **„przeciwko zwołaniu** Sejmu tak długo, póki nie będzie ustalony ogólnie projekt reformy wyborczej, jako pierwszy podkład narad i uchwał nowej sesyi sejmowej".

Przeciw projektowi rządowemu.

Pod naciskiem **żądań naszych posłów, gazet i zgromadzeń ludowych,** blokowa większość Koła zdecydowała się wreszcie **zażądać zwołania Sejmu.** Blok raz jeszcze się przekonał, że czasy zakulisowych cygaństw minęły, że dziś już nie można prowadzić polityki wbrew żądaniom społeczeństwa. Zwołanie Sejmu jest nie na rękę przewódcom blokowym. Komisya parlamentarna Koła odrzuciła odnośny wniosek hr. Skarbka. Wnet jednak blok zoryentował się, jakie rozgoryczenie w kraju krok ten jego wywołał. **Miliony ludzi oczekują ratunku od Sejmu. Zawisło nad nami widmo nędzy,** jeśli kraj nie podejmie natychmiast skutecznego działania, by uregulować zachwiane kryzysem finansowym stosunki kredytowe i nie da ludności zarobków. Kto w tych warunkach, dla swych partyjnych czy osobistych celów uniemożliwia ukonstytuowanie się Sejmu — ten musi wywołać burzę w kraju. I poczęli się jeden po drugim polityce blokowi wypierać, jakoby byli przeciwni zwołaniu Sejmu. Aż wreszcie musiał dr. Leo sam już zażądać zwołania Sejmu.

Sejm więc będzie zwołany. To dobrze. Ale to jeszcze nie wszystko.

Oto dowiadujemy się, że uradzili po cichu blokowcy wniesienie **rządowego projektu reformy i że udało się skłonić ludowców i Rusinów do odstąpienia od zasadniczego oporu przeciwko zwołaniu Sejmu.** Z góry można być pewnym, że musiano coś znowu Rusinom przyobiecać. I to najprawdopodobniej na terenie reformy wyborczej. Niepodobna też przypuścić, by uchwalono wniesienie rządowego projektu reformy, nie mówiąc o jego zasadach.

Znowu więc nastąpiło nasamprzód tajemne porozumienie ludowców i „polskiej demokracyi" z Rusinami, zanim się jeszcze polskie stronnictwa między sobą zgodziły. Nie jest to dobra metoda postępowania. Już raz okazały się złe jej skutki.

Nie sposób też nie zwrócić uwagi i na ten bardzo ważny szczegół, że imieniem Koła prowadził rokowania z rządem i Rusinami sam tylko dr. Leo z p. Stapińskim. Statut Koła do tego go nie upoważnia. Wszystkie więc zobowiązania, jakie zaciągnął — są to tylko osobiste p. Lea i p. Stapińskiego zobowiązania.

Pragnęlibyśmy, by sprawa reformy mogła być raz już wreszcie załatwiona. Więc trzeba nam całą energię narodu skierować ku pracy.

Dlatego należy szybko zwołać **Koło sejmowe** i przeprowadzić nasamprzód porozumienie polskich stronnictw, aby wnieść na Sejm projekt polski, za którymby cała polska większość Sejmu stała. Odwoływanie się do rządu, aby od siebie projekt wnosił — jest dobrowolną z praw naszej autonomii rezygnacyą, jest przyznaniem się, że Sejm nie potrafi sam sobie własnej swej **konstytucyi nadać.**

W cóż się obróci nasz samorząd, jeśli w każdej trudniejszej sprawie odwoływać się będziemy o pośrednictwo do rządu?

Dlatego też **nasi posłowie** na konferencyi z marszałkiem i namiestnikiem, zażądali zwołania Koła sejmowego, dla ułożenia zasad projektu reformy sejmowej dla stronnictw polskich.

Na co jest Sejm potrzebny?

Sejm powinien być zwołany, nietylko dla uchwalenia **reformy sejmowej,** sprawy pożyczki krajowej, ale także dla **załatwienia budżetu,** oraz zajęcia się sprawą **klęsk elementarnych.** Byłoby rzeczą wprost niezrozumiałą, gdyby Sejm myślał tylko o pokryciu niedoboru zapomocą pożyczki, a nie załatwił zupełnie przedłożenia Wydziału krajowego o budżecie na r. 1913 i 1914. Chwilowo, jak donosiliśmy, wstrzymał Wydział krajowy wydatki krajowe w sumie **8 milionów 431 tysięcy 356 koron,** wynikiem tego była utrata prawie **4 milionów koron** udziału państwa na cele melioracyjne i regulacyjne! Czy podobna dopuścić do tego, aby w roku strasznych klęk elementarnych fundusz państwowy „oszczędzał" na naszym kraju cztery miliony w rubryce najistotniej z konieczną akcyą pomocniczą związanej? Mniemamy, że na takie dobrowolne skrzywdzenie kraju bezwarunkowo żadne stronnictwo sejmowe zgodzić się nie może i **Sejm** jednomyślnie domagać się powinien, aby kwoty należne od rządu choćby sposobem zaliczkowym **wpłynęły i były używane na właściwe cele.**

Z powodu **zastoju** w działalności Sejmu cała **gospodarka krajowa** przybiera zły kierunek. Dla pokrycia wydatków krajowych, preliminowanych na rok 1913 w ogólnej sumie 75 milionów 44 tysięcy 523 koron proponował Wydział krajowy podwyższenie dodatków do podatków bezpośrednich do wysokości 108, a względnie 102 groszy. Sejm nie uchwalił budżetu, ani pokrycia i na razie skończyło się na obcięciu niezbędnych wydatków. W preliminarzu budżetowem na rok 1914 Wydział krajowy mimo ograniczenia wydatków do ogólnej sumy 76 milionów 670 tysięcy koron jest zmuszony proponować podwyższenie dodatków krajowych do wysokości 121, a względnie 115 groszy, czyli o 13 groszy ponad preliminarz z r. 1913. W braku pokrycia przewidywanego z podatku od wódki od państwa, szuka Wydział krajowy samoistnych nowych źródeł dochodu i porusza myśl wprowadzenia opłat wpisowych szkolnych (w wysokości korony od półrocza szkolnego) i zwrotu części kosztów leczenia w szpitalach przez gminy. Myśl ta znamionuje niepokojący stan finansów krajowych, wywołać jednak musi wielkie wątpliwości. W budżecie krajowym na r. **1914** nie uwzględniono ani regulacyi **płac** nauczycielskich, ani nawet **dodatku drożyźnianego,** zmniejszono żądania Rady szkolnej krajowej w zakresie **szkolnictwa do minimum,** zmniejszono wydatki na **melioracye o milion koron,** w ogólności liczono się w każdym dziale ze stanem finansowym kraju, a mimo to — musiano zaproponować tak niesłychaną podwyżkę dodatków krajowych.

Zwołanie przeto **Sejmu** jest ogólną **potrzebą** kraju i nie może być kwestyonowane z powodu taktycznych względów ukraińców.

Nadto parlament powinien już raz uchwalić plan finansowy, z którego Galicya ma dostać co roku około 14 milionów koron.

Rozmiary klęski.

Urzędowe obliczenie Wydziału krajowego.

Rozmiary klęski żywiołowej, która w tym roku kraj nasz nawiedziła — olbrzymieją w miarę dokonywania obliczeń ściślejszych po powiatach. Przed trzema tygodniami

w pierwszych naszych artykułach o szkodach, wyrządzonych przez wylewy i ulewy, podaliśmy jako sumę ogólną szkód w plonach rolniczych cyfrę **270 milionów** koron. Cyfra ta opierała się na sprawozdaniach starostw, nadesłanych namiestnictwu. Jak sobie przypominacie podawaliśmy przez trzy tygodnie w „Ojczyźnie" obliczenia w formie korespondencyi z powiatów. Dziś mamy przed sobą dane, zebrane przez W y d z i a ł k r a j o w y, a zestawione przez władze autonomiczne poszczególnych powiatów. Cyfry te obejmują wszystkie powiaty galicyjskie, z wyjątkiem czterech, które do tej chwili sprawozdań, dotyczących szkód w plonach, jeszcze nie nadesłały, mianowicie: C z o r t k ó w, Ś n i a t y n, Ż y w i e c i Z a l e s z c z y k i. Pierwszy z nich wykazał tylko szkody, poniesione wskutek uszkodzenia dróg — w kwocie 22.200 koron. Lecz i bez tych trzech powiatów ogólna suma zebranych przez Wydział krajowy danych p r z e w y ż s z a ogłoszony dawniej wykaz namiestnictwa bardzo znacznie, bo o przeszło **15 milionów koron.**

Otóż tegoroczne straty w plonach i w kulturze rolniczej, dale w zabranych przez wodę gruntach i budynkach, wynoszą według wykazu Wydziału krajowego olbrzymią sumę

285 milionów 433 tysięcy 226 koron.

Szkody, wyrządzone w d r o g a c h, m o s t a c h, oraz innych środkach komunikacyjnych, nie objęte powyższą sumą, oblicza namiestnictwo na mocy sprawozdań starostw na sumę **8 milionów 573 tysięcy 063** koron; według sprawozdań, otrzymanych przez Wydział krajowy, wynosić one mają tylko 62 powiatach — bo 20 powiatów jeszcze dotyczących zestawień nie nadesłało — **10 milionów 579 tysięcy 273 koron.** Razem więc wynosi cyfra stwierdzonych już przez nasze władze autonomiczne szkód elementarnych przeszło

296 milionów koron.

A i ta suma nie obejmuje jeszcze całego ogromu szkód. Taksatorzy urzędowi uwzględniali tylko szkody, obejmujące więcej, niż **50** procent przeciętnych zbiorów. Jeśli więc szkody poniżej 50 procent obliczymy przypuszczalnie chociaż tylko na 100 milionów, otrzymamy jako o g ó l n ą c y f r ę c a ł e g o p o s z k o d o w a n i a Galicyi przez tegoroczne katastofy żywiołowe olbrzymią wprost kwotę **400 milionów koron.**

Jak zaś ta przez władze autonomiczne stwierdzona ogólna suma szkód — owe 285 milionów koron — dzieli się na dwa główne podziały naszej własności ziemskiej: n a g o s p o d a r s t w a w ł o ś c i a ń s k i e i n a o b s z a r y d w o r s k i e? Otóż dotyczący rozdział ogólny obejmować może tylko te powiaty, które go przeprowadzały w swoich obliczeniach; cały bowiem ich szereg wszystkie szkody podał w jednej ogólnej kwocie.

Otóż w tych powiatach, gdzie szkody ustalono według rodzaju własności, przypada:

na gminy wiejskie 163 milionów 776 tysięcy 603 K.
na obszary dworskie 58 milionów 050 tysięcy 938 K.

Szkody, poniesione przez gospodarzy małorolnych, mają się więc do szkód wielkich obszarów jak **3 do 1 — i ten stosunek w pomocy ratunkowej w części uwzględniony być powinien.**

Na poszczególne powiaty przypadają (według skali poniesionych szkód) z owej ogójnej sumy następujące cyfry:

	Szkody gmin wiejskich	Szkody obszarów dworskich	Suma szkód w powiecie w plonach
1. Przemyśl . . .	—	—	12,196,357
2. Tarnopol . . .	6,217.470	3,691.970	9,909.440
3. Buczacz . . .	6,871.720	2,896.170	9,677.900
4. Sokal	6,254.310	3,025.700	9,280.010
5. Cieszanów . .	7.199,300	199,500	9.114,300
6. Jarosław . . .	3,437.450	5,333 600	8,771.050
7. Mielec	6,033.000	2,521.750	8 551.950
8. Jasło	—	—	8,455.280
9. Gródek . . .	5,593 257	1,199.100	6,792.357
10. Rzeszów . . .	5,485.300	1,000.000	6,485.300
11. Żydaczów . . .	3,145.1[illegible]6	2.321.218	5,466.504
12. Tarnobrzeg . .	—	—	5,389.285
13. Nowy Sącz . .	4,582.750	747.250	5,330.000
14. Brzeżany . . .	3,482.308	1,728.257	5.210.565
15. Stryj	—	—	5,033.661
16. Husiatyn . . .	2,634.000	2,370.000	5,004.000

TADEUSZ ZOCH.

Niech rozstrzygną się losy...

W komnacie królowej Jadwigi cisza zapadła posępna, bo nikt nie śmiał głosu podnieść wobec groźnego stanu pani.

A ona leżała bledziuchna, jak ów posąg z alabastru w katedrze krakowskiej, biała, jako kwiat lilii, bez kropli krwi na twarzy, jak wszyscy, cicha, milcząca.

U głów jej siedział Władysław Jagiełło, nie dając się oderwać od łoża tej, która mu z ręką swą koronę dała nie po to, by jego uwieńczyć skroń, lecz by złączyć dwa narody, dwa państwa w jedno, któremuby nie było drugiego, równego potęgą. Oczy zasłonił sobie król ręką, jakby nie chciał patrzeć na to niknące życie, na zamierające jej tchnienia.

Wtem królowa poruszyła głową, zwróciła oczy na Jagiełłę i rękę podniosła. Lecz ręka opadła bezsilna, tylko oczy zostały utkwione w króla, w tego męża, wyrosłego wśród lasów litewskich, wychowanego wśród szczęku zbroi i potoków krwi, a który teraz oczy zasłaniał ręką, by nikt nie widział jego łez serdecznych.

Królowa ruszyła wargami.

Natychmiast przypadł do niej lekarz nadworny, poruszył się biskup, lecz ona odprawiła wszystkich, zatrzymując tylko Jagiełłę, bo z nim chciała mówić:

— Widzisz, mężu mój i panie — poczęła głosem ledwo dosłyszalnym — czas mi iść na lepsze królowanie. Lecz... nie, chciałabym... — tu przerwała, nie mogła dalej mówić; po chwili dopiero znów mówiła przerywając:

— Nie chciałabym, by niedokończone zostały dzieła, które zaczęłam...

I znów odpoczywała chwilę.

Nagle, jakby siły w nią wstąpiły nowe, uniosła się na poduszkach i rozkazywała:

— Świątnicę nauki, przez Kazimierza Wielkiego stworzoną, odnów i dobrych sprowadź do niej mężów nauki. Niech uczy się naród, niech podnosi się... Skarby ci swoje zostawiam na to i klejnoty. To zadanie łatwo ci będzie spełnić.

I pewien czas milczenie panowało, — słychać było tylko szybki oddech chorej.

Ale znów nabrała mocy i, zwracając się do męża, silnym już mówiła głosem:

— Chcę jeszcze prosić o rzecz inną, ważniejszą, trudniejszą... Bądź ojcem prawdziwym tym wszystkim, którym ja matką być chciałam. Pracuj dla narodu całego i tak pragnij go uczynić szczęśliwym, jakem ja tego pragnęła... Niech nie odczują, że poszła daleko ta, która o dobru ich pamiętać pragnęła...

— Oto cię proszę — ciągnęła po chwili — panuj Litwie, Polsce i Rusi i dobro siej wokół siebie a zgodę i — cicho dokończyła — grzechów przebaczenie. Niech rosną te ludy razem, niech staną się potęgą, której inni zaczepić nie będą śmieli...

I wyczerpana opadła na poduszki, wzrokiem tylko kończąc zaklęcia i błagalne prośby.

A król milcząc patrzał na to święte oblicze, na gasnące jej niebieskie oczy, na wznoszącą się coraz wolniej pierś, co kryła także macierzyńską do narodu miłością tchnące wielkie serce.

Ono zaś wkrótce już miało przestać bić, przestać na zawsze.

17.	Lwów	—	—	5,000.000
18.	Mościska . . .	2,544.640	2,403.250	4 957 920
19.	Rudki	3,741.020	1,080.470	4 911.490
20.	Brzozów . . .	3,424.340	1,344.620	4 658.900
21.	Brzesko . . .	3,876.575	851.110	4,727.685
22.	Żółkiew . . .	3,553.800	1,144.190	4,697.897
23.	Myślenice . . .	4,307.050	266.500	4 573.550
24.	Stanisławów . .	—	—	4,375.425
25.	Tarnów . . .	3,204.700	1,154.650	4,259.350
26.	Bochnia . . .	4,004.873	222.862	4,227.735
27.	Dąbrowa . . .	—	—	4,100 809
28.	Kraków . . .	2,919.582	1,100.835	4,020.417
29.	Sambor . . .	3,415.545	486.450	3,902.025
30.	Rawa Ruska . .	—	—	3,769.000
31.	Łańcut	3,582.400	197.900	3,720.300
32.	Kamionka . . .	2,353.500	1,208.177	3,561 677
33.	Wadowice . . .	3,287 150	255.540	3,542.690
34.	Rohatyn. . . .	1,428.000	2,110.500	3,530.500
35.	Pilzno . . .	2,759.013	782.975	3 511.988
36.	Wieliczka . . .	—	—	3,510.200
37.	Biała	3,093.802	326.880	3.420 682
38.	Sanok	2,757 000	633 000	3 390.000
39.	Gorlice . . .	3,085 118	255 364	3,340.482
40.	Kałusz . . .	3,112.000	136.000	3,248.000
41.	Horodenka . .	1,845.973	1,293.439	3,139.412
42.	Podhajce . . .	1,582.570	1,377.760	2,960.033
43.	Kołomyja . . .	2,524.960	151.540	2,676.509
44.	Brody	1,695.868	816.304	2,512.172
45.	Nowy Targ . .	—	—	2,369.482
46.	Chrzanów . . .	2,004.941	361.919	2,366.860
47.	Drohobycz . .	1,699.397	427.700	2,127,157
48.	Ropczyce . . .	1,784.100	199.790	1,983.890
49.	Bóbrka	—	—	1.978.000
50.	Kolbuszowa . .	—	—	1,956.000
51.	Nadwórna . . .	1 695.000	242.000	1 937.000
52.	Stary Sambor .	1,667.200	232.500	1 899.700
53.	Grybów . . .	1,692.433	157.430	1.849.863
54.	Skałat	1,144.477	464.153	1,608.630
55.	Dolina	1,512.470	55.000	1,567.470
56.	Przemyślany . .	650.000	870.000	1,520.000
57.	Zbaraż	—	—	1,500.000
58.	Trembowla . .	1,295.527	128.700	1,423.827
59.	Limanowa . . .	1,241.000	110.800	1,351.800
60.	Kossów . . .	—	—	1,309.000
61.	Lisko	1,012.760	254.990	1,277.750
62.	Dobromil . . .	—	—	1,257.700
63.	Nisko	—	—	1,225.585
64.	Bohorodczany .	884.070	65.080	949.140
65.	Krosno . . .	569.055	270.210	838.265
66.	Borszczów . .	485.459	299.724	784.903
67.	Turka	—	—	784.000
68.	Tłumacz . . .	469 660	232.700	702.360

Nie należy żądać od rządu pomocy w grysie i otrębach.

Całkiem słusznie podniósł sprawę na komisyi parlamentarnej Koła polskiego we Wiedniu p. poseł **hr. Skarbek** przy obradach o pomocy ratunkowej rządu dla Galicyi, **że mianowicie sprzeciwił się rozsprzedaży przez rząd grysu i otrąb dla włościan, którą to sprawę powinniśmy wszyscy poprzeć**, a to dla tego, że przy takiem postępowaniu nie przychodzi się z pomocą ludności biednej, tylko bogacą się kapitaliści i spekulanci kupcy.

Dla przykładu podam następujący fakt. Wielki młyn w Tłumaczyku, powiatu kołomyjskiego, posiada w zapasie 40 wagonów otrąb, które gdyby nie były zakupione przez rząd, możnaby czynić zakupy na pojedyncze centnary **w cenie nawet poniżej 9 kor. za 100 kg.** — Właściciele młynów nie sprzedają tych otrąb, bo czekają, że rząd zakupi i zapłaci im po 12 kor. a potem odsprzeda rolnikom po 8 kor. Któż tu skorzysta z zapomogi, czy biedna ludność czy milionerzy żydzi? Takich młynów w Kołomyjskiem jest 5 i każden posiada jak nie takie same to nawet większe zapasy. Ten sam młyn posiada obecnie w magazynach około 100 wagonów żyta, za które żądał przed trzema tygodniami po 18 kor. za 100 klg., obecnie gdy się

Za chwilę rozległ się jęczący dźwięk dzwonów wawelskich, którym zawtórował mocniejszy, bardziej serce targający jęk tłumu, który u stóp Wawelu z zapartym oddechem nie na taką żałobną czekał wieść, nie żalu gotował łzy.

I wtedy po raz pierwszy wraz z całym narodem rzewnie, serdecznie zapłakał król.

Po raz pierwszy strumieniem łez gorących złączył się litewski lud z polskim, bo wspólnie miłowali wszyscy tę świętą królowę.

Wtedy można było czuć, że jak Kazimierza Wielkiego ślub z Aldoną był pierwszym krokiem połączenia pogańskiej Litwy z cywilizowaną Polską, tak ślub króla-Jadwigi z wielkim księciem Jagiełłą ostatnim był krokiem na tej drodze, poczem już czyny nastąpić miały, jak stal hartowne, jak uderzenie młotu, silne, donośne.

* * *

Witołd, wielki książę litewski, a brat polskiego króla Władysława Jagiełły, kazał wielu bardzo Żmudzinom, którzy wiary chrześcijańskiej przyjąć nie chcieli, przenieść się w inne dalsze okolice: do Polski, na Pomorze, czy w Ziemię chełmińską, czy na Mazowsze, którego część książęta mazowieccy Zakonowi krzyżackiemu oddali. Wielu też Litwinów tak samo ciągnęło w tamte strony, ale nie tak licznie, jak ich pobratymcy Polacy, którzy tutaj osiadali, czy to zwabieni łatwością nabycia rozległych ziem, czy pobudzeni przez króla, by tam żywioł polski wzmacniali, czy też pędzeni ze swego kraju jakąś sprawą, która im dalszy pobyt na miejscu czyniła niemożliwym. Dość, że od czasu, gdy na tronie Polski, Litwy i Rusi złączonych zasiadła królowa Jadwiga, zaczęły rodziny całe przechodzić raz częściej, to znów rzadziej i zaludniać Mazowsze pruskie, gdzie leżały powiaty: dąbrowiński, działdowski, lecki, szczycieński, ostródzki, ryński, piski, olsztynkowski, szestyński, olechowski, węgoborski, łecki i wystrucki. Mnóstwo też przesiadało się do Ziemi chełmińskiej, o którą ciągle toczyły się spory między Polską a Krzyżakami, którzy tu szereg komandorstw założyli, jak toruńskie, kowalewskie, pupowskie, rudryńskie, bierzgłowskie, brodnickie, pokrzywińskie, grudziądzkie, albo wójtowstwa, n. p., lipińskie, bratyjańskie, wieldządzkie i unisławskie; nieraz zaś osadnicy chłopi ciągnęli, a nawet rycerze herbowi do dalekiej, na północ wysuniętej Pomeranii, ba, i na Pomorze, pamiętne tylu krzyżackich krzywd.

Butny Krzyżak nie obawiał się tego napływu polsko-litewskiego, bo i on równocześnie wysyłał tu osadników niemieckich, a zarazem warował swoje tylko prawa przy oddawaniu ziemi osadnikom i zobowiązywał ich do posyłania siły zbrojnej na każde zawołanie.

Tak ni jedna, ni druga nie obawiała się strona. Polacy wierzyli, że kiedyś te ziemie muszą do nich wrócić, — Krzyżacy spodziewali się, że przybysze wnet zniemczeją.

Ale gdzie im zniemczeć! Prędzej pomrą, niż jedno niemieckie słowo powiedzą, jako swoje słowo, nim raz użyją niemieckiego języka, jako swego. Zresztą — przecież oni wszystkie związki z Polską czy z Litwą zachowywali, a do Zakonu krzyżackiego taką pałali nienawiścią, że choć chrześcijańską wiarę z czasem przyjęli, przecież jej zasady nie mogły w nich wyniszczyć tego jadu przeciw krzyżackiej żmii,

rozeszła pogłoska o akcyi ratunkowej rządu, podnieśli cenę i żądają już po 22 kor. za cent. m.

Mojem zdaniem, byłoby najlepiej, by rząd zamiast w ten sposób udzielać zapomogi, **udzielał pożyczek w formie bezprocentowej lub nisko procentowej, a ten sposób wyjdzie każdemu na lepsze, bo po pierwsze: każden sobie zakupi o wiele taniej bądź to ot ęby, bądź zboże,** niźli by to uczynił rząd. Przez tak nagłe zakupienie przez rząd tych produktów w tak znacznej ilości, handlarze podwyższają zaraz cenę **(której to podwyżki, gdyby użyto na opłacenie procentów, to z pewnością wystarczyłoby na opłatę od kilku milionów i możnaby zamiast grysu dać bezprocentową pożyczkę biednej ludności),** która się fatalnie odbija na wszystkich tak rolnikach jako też i nierolnikach i wszyscy muszą razem płacić haracz całkiem niesłusznie do kas spekulantów żydowskich milionerów. Jeśli by tego nie robiono i nie zakupywano odrazu wszystkiego, co młyny w zapasach swoich utrzymują w celach spekulacyjnych, to wówczas będą zmuszeni bez podwyżki cen sprzedawać po normalnej cenie. Jeźli rząd obecnie wykupiłby wszystkie zapasy otrąb, grysu i zboża, za któreby musiał zapłacić znacznie drożej, to zaraz znowu zabraknie tego produktu i handlarze w tej chwili podnoszą cenę. Jeźli już rząd ma przyjść gminom, które sobie tego życzą z pomocą grysu i otrąb, to niech zakupi w młynach węgierskich, gdzie dostanie o wiele taniej, zaś u nas w kraju nie przyczyni się do podniesienia cen i nie spowoduje drożyzny. Dać bowiem za liche otręby wysokie ceny, jak to było z wiosną, że w grysie było połowę piasku i bydło nie chciało jeść a które z musu się najadło, to chorowało, a później ginęło, to o wiele korzystniej dla ogółu będzie udzielenie taniego kredytu. *M. Plezia* z Turki.

Głos włościanina z Księstwa Poznańskiego.

W zaborze pruskim obok ziemian **śpieszą** z pomocą i włościanie wielkopolscy. Świeżo bowiem w dziennikach poznańskich zamieszcza p. **Fr. Ławniczak, gospodarz** z Zegrza pod Poznaniem, odezwę w tej sprawie, w której pomiędzy innemi czytamy:

„Kochani bracia włościanie! Chwała Bogu Wszechmocnemu za Jego obfite żniwa i zbiory, jakiemi nas w tym roku obdarzyć raczył. Cześć i dziękczynienie niech Mu będzie za Jego łaski. Nietylko ziarna, lecz dostatek słomy, siana, koniczyny, perek (ziemniaków) i wszystkiego mnogo. Ale jak wygląda u naszych braci włościan w Galicyi? Tam brak wszystkiego, tam niedostatek i głód już dokucza, tam rozpacz i zwątpienie, bo skąd brać, czy to żywność dla siebie, czy paszę dla inwentarza?

„Włościanin polski słynie z miłosiernego serca, a nie mogąc nic więcej udzielić, to choć kilka surowych perek (ziemniaków) da, ale wesprzeć musi, bo to jest z natury dane. Wystaw sobie, kochany bracie gospodarzu, ten moment, że drzwi się do twego mieszkania otwierają, a tu stoi włościanin z Galicyi, za nim jego żona i kilkoro dzieci. Wszyscy nędznie ubrani, zgłodniali, proszą ciebie, abyś na litość Boską poratował ich, bo cierpią nędzę i głód. Czy będziesz mógł odmówić im wsparcia? Zapewne, że nie, a zatem śpiesz prędko z pomocą, bo czas nagli.

„Jak czytamy w pismach polskich, posyłają wsparcia dla braci naszych szlachta, księża, ale braknie nas włościan. Przecież to dla naszych braci, a zatem i nas braknąć nie powinno w niesieniu pomocy naszym braciom. Pozwolę sobie taką uwagę postawić. Jest nas bogatych gospodarzy wielu, niech każdy z nas da: 1 cetnar żyta, pół cetnara pszenicy, pół cetnara jęczmienia, pół cetnara owsa i 5 cetnarów perek (ziemniaków), a mniejsi gospodarze niech ofiarują połowę tego. Że zaś składanie tego w naturze byłoby nie do przeprowadzenia, więc sprzedaj to, kochany bracie, a daj gotówkę. Jeden z was, bracia, znajdzie się w każdej wiosce, aby się zajął zbieraniem składek, zapisał każdego imię i nazwisko, z której wsi i odesłał do „Straży" w Poznaniu.

„Kochani bracia gospodarze! Nie zwlekajcie ze wsparciem, bo kto szybko daje, ten wiele daje, a bracia nasi w Galicyi wyglądają tego wsparcia z upragnieniem, a gdy dowiedzą się, że to jest dar od gospodarzy z Wielkopolski, będzie tem większa radość, a nam będzie błogo na sercu

---

Jedną z nielicznych rodzin litewskich, osiadłych na Mazowszu pruskiem z namowy w. ks. litewskiego Witołda była rodzina Szmykwałdów, która od imienia swego nazwała nową wieś Szmykwałdem i osiadła tu z ojcem swym Szmykwałdem, stryjem Juchną i jego synami: Jedokiem i Wielunem; tutaj też wybudował domostwa dla synów swych stary Szmykwałd: dla kulawego Włostybora i silnego Rejnarta, który wraz z żoną swą tutaj przybył i dwoma synkami: Żywanem i Oleksem i z córkami swemi trzema.

Ludno więc było w tej chacie, jak na początek, a dostatnio, bo to Szmykwałdowie do bojarów należeli znacznych, a tylko przez niezgodę ojca swego z jego bratem Niemirem dali się namówić, by z pod Grodna aż hen taki kawał świata iść. Ale trudno. Ojciec kazał, — musieli posłuchać. Poszedł też z nimi stary przyjaciel ojca Grzegorz, który z ks. Witołdem aż pod Moskwą był w ostatnim dziesiątku lat XIV. wieku. Teraz zaś, gdy się zaczynał wiek XV., — hej, mocny Boże! — dokąd to on zaszedł.

A przecie mógł był zatrzymać starego Szmykwałda. Aleć nie chciał, bo wiedział, że lepiej srodze powaśnionym się rozstać i dopiero po rozłące pogodzić i zbratać na nowo.

I rozstali się.

Szmykwałd poszedł daleko, zostawiając brata w Litwie, wśród jej borów starych, pełnych ryb jezior i rzek, wonnymi porosłych kwiatami łąk.

A sam — tutaj teraz siedzi wśród rozległych pól, otoczony tylko rodziną swą, w porównaniu z tamtą, na Litwie, — nie dość liczną.

Wprawdzie sąsiadów tu więcej, niż na bezludnej często Litwie, ale i tak do najbliższego Brzydowa prawie pół dnia iść musi, mniej trochę do Nastejek, zato cięższą, pagórkowatą drogą, do Reszek zaś, co na zachód od jego osady leżą, ledwo na godzinę przed zachodem słońca zajdzie, tak samo do Napromu, z którym na południe graniczył.

Ale dotąd, choć tu od czterech lat już osiadł, nie więcej, jak po razu był w każdej z tych miejscowości, — bo i poco będzie tam chodził? Lepiej mu siąść tak w izbie pod wieczór, gdy spracowany wróci z roli, i nad szklanicą miodu odpoczywać, z Grzegorzem porozmawiać albo z Juchną, albo i z dzieciskami swemi lub wnukami.

Tylko teraz czas mu się nieznośnie dłużył, bo już z pięć minęło miesięcy, jak Grzegorz wyjechał, — mówił, że do Wilna jedzie na zjazd bojarów, więc i jemu trzeba tam było pociągnąć. A tymczasem Szmykwałd sam musiał się biedzić z synami na polu, a co najgorsza, sam wieczory spędzać.

Tak dumał starzec, siedząc na przyzbie, a u nóg jego bawił się dziewięć już wiosen liczący Żywan. Chłopak, widząc dziadka zasępionego, porzucił drewnianego konia, którego mu siwy Juchna pomógł wystrugać, a, zbliżywszy się do dziadka, objął drobnemi rączętami nogę starca i, przykładając do jego kolana swą różową twarz, spytał:

— Dziadu, a cego patrzycie w las?

Starzec ocknął się i przyjaznym wzrokiem popatrzył na malca.

— Wy stryka Grzegoza cekacie? — pytał dalej chłopak.

— Chcesz, bym się z tobą bawił? — odpowiedział pytaniem Szmykwałd.

(Ciąg dalszy nastąpi).

za okazane miłosierdzie, a zapłata w niebie wielka, bo Bóg na nas woła: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz w niebiesiech miłosierny jest“. Muszę jeszcze dodać, że zebrane dary może odesłać na ręce pana Marcelego Żółtowskiego w Godurowie pod Piaskami (Sandberg).

Fr. Ławniczak, gospodarz z Zegrza pod Poznaniem.

Tak pisze chłop poznański. Ten list dodaje wiary w lepszą przyszłość narodu. Jest na czem budować przyszłą niepodległą Polskę, gdy tak czuje i mówi chłop polski.

Koniec „Canadian-Pacific“.

We czwartek uwięziono generalnego na Austryę dyrektora „Canadian Pacific“, Żyda Altmanna pod zarzutem namawiania popisowych do wychodztwa — Uwięzienie to miało nastąpić w związku ze śledztwem, wytoczonem we Lwowie przeciw jednemu z tamtejszych agentów tego towarzystwa.

Rewizye i aresztowania.

W tej sprawie zasięgnęliśmy także informacyi we Lwowie w sferach wiarogodnych i oto zebrane wiadomości:

Dyrekcya policyi lwowskiej, prowadząc w kraju śledztwo w sprawie **nadużyć emigracyjnych**, zebrała obfity materyał stwierdzający, że Tow. Canadian Pacific **dopuszczało się stale nadużyć przeciw przepisom ustawy karnej i wojskowej.** Zebrany materyał oddano sądowi karnemu, który natychmiast wdrożył śledztwo karne i w porozumieniu z dyrekcyą policyi lwowskiej zarządził szereg rewizyi w agencyach tego towarzystwa, rozmieszczonych w rozmaitych miastach Austryi. **Rewizye odbyły się we wtorek dnia 14 b. m. w Krakowie, Czernowcach i Husiatynie** i dostarczyły śledztwu tyle materyału i **dowodów zbrodniczej działalności**, że postanowiono przeprowadzić także rewizyę w centrali wiedeńskiej. W tym celu wyjechał do Wiednia radca sądu krajowego p. Fida w towarzystwie nadkomisarza policyi p. Tauera i przeprowadzili osobiście rewizyę w wiedeńskiej centrali, która widocznie dostarczyła wiele materyału obciążającego, skoro aresztowano naczelnika centrali wiedeńskiej Altmana oraz funkcyonaryuszy Dawida Fischera i braci Pinkasa i Dawida Kapellerów, pochodzących z Husiatyna.

Równocześnie porozumiano się telefonicznie ze Lwowem i **aresztowano lwowskiego agenta Wawrzyńca Eisnera.**

Aresztowania te miały zrobić w Wiedniu wielkie wrażenie, tem większe, że materyały uzyskane przez rewizyę w wysokim stopniu kompromitują rozmaite osobistości polityczne, a także Stapińskiego i Petryckiego.

Miejmy też nadzieję, że dalsze dochodzenia wyjaśnią dostatecznie rolę, jaką w „Canadian Pacific“ odgrywają ludowcowi politycy galicyjscy i posłowie Stapiński i inni.

Sprawa oparła się o cesarza.

Cesarz interesuje się nadzwyczajnie sprawą nadużyć, popełnionych przez Canadian Pacific. Cesarz był także tym, który nowomianowanego namiestnika galicyjskiego dra Korytowskiego wezwał, aby zwracał pilną uwagę na nadużycia agentów Canadian Pacific w Galicyi. Warto teraz przypomnieć, że poprzedni namiestnik dr. Bobrzyński pozwalał **agentom C. P. w Galicyi na wszystkie nadużycia, dlatego, że tych agentów otaczał opieką Stapiński.**

Cesarz kazał sobie przedkładać teraz raporty o sprawie Canadian Pacific i jak „Zeit“ donosi, minister handlu i prezes policyi wiedeńskiej podczas posłuchania u cesarza w Schönbrunie złożyli mu jaknajobszerniejsze o całej sprawie raporty. Podczas swych raportów przekonali się oni, że cesarz jest jaknajdokładniej o całej sprawie poinformowany, ponieważ już poprzednio składali mu raporty w tej sprawie minister wojny, minister obrony krajowej, szef sztabu jeneralnego i następca tronu. Polecił też cesarz, aby wszystkich agentów „Canadian Pacific“ pociągnięto do jak najsurowszej odpowiedzialności.

Szczegóły o towarzystwie.

Główny zarzut przeciw „Canadian Pacific“ streszcza się w wysyłce ludzi w wieku popisowym. Aby zaś skuteczniej uprawiać ten proceder, miano także fałszować dokumenty. Przed kilku laty „Canadian Pacific“ uprawiało podobny handel ludźmi w **Anglii i tam dopuściło się takich wykroczeń, iż rząd w r. 1910 „Canadian Pacific“ rozwiązał. Stapiński zaś ćmił lud** w „Przyjacielu ludu“, że on zwalcza Prusaków, a popiera angielskie „Canadian Pacific“. Tymczasem jak widzimy, jest to geszefciarskie Towarzystwo, które także i w Anglii zostało rozwiązane.

Dnia 4. lipca b. r. policya wiedeńska otrzymała polecenie bacznego zwracania uwagi na emigrantów, gromadzących się na dworcu kolei południowiej. Jak ważnem było to zarządzenie, wnet się okazało. Już w parę dni przyłapano 90 emigrantów, którzy bez wiedzy swych władz przełożonych wybierali się do Kanady.

W niedługim czasie na podstawie materyałów, przygotowanych przez prokuratoryę lwowską i wiedeńską, sporządzono referat, który **kancelarya wojskowa przedłożyła cesarzowi i następcy tronu.** Referat kończy się:

„Udzielenie koncesyi towarzystwu „Canadian Pacific“, czynność tego towarzystwa i jego agentów, oznaczają planowy zamach na siłę zbrojną monarchii“.

Nadzwyczaj ciekawą informacyę w sprawie „Canadian Pacific“ przynosi niemiecka gazeta. Donosi mianowicie, że sędzia śledczy na podstawie skonfiskowanych ksiąg i korespondencyi centralnego biura wiedeńskiego „Canadian Pacific“ stwierdził, że **towarzystwo to dla wyrobienie sobie protekcyi zjednania protektorów, wydało dotychczas 14 milionów koron.** Wiadomość ta wywołała nielada sensacyę.

Od siebie dodamy bardzo ważne pytanie, ile z tej sumy poszło na zapewnienie poparcia posłów z pod **komendy Stapińskiego** dla „Canadian Pacific“, a ile osobiście dostał Stapiński? Może jednak dalsze śledztwo wykryje, ile to Stapiński i jego ludzie zarobili na niecnym handlu ludźmi.

Zawieszenie towarzystwa w całej Austryi.

Śledztwo przeciwko generalnej reprezentacyi Canadian Pacific Railway Company w Europie wykazało tak obciążający materyał, że **zarządzono zawieszenie towarzystwa i jego koncesyi na całą Austryę.** Z dniem 16 b. m. zamknięto wszystkie biura filialne i centrali wiedeńskiej. Nakaz zamknięcia tych biur nastąpił już z tego powodu, ponieważ wedle koncesyi odpowiedzialny wobec władz kierownik reprezentacyi generalnej Altmann znajduje się pod kluczem. Zamknięcie dotyczy, jak wyżej powiedziano, także biur filialnych. Wedle koncesyi „Canadian Pacific“ miało prawo w stolicach krajów koronnych i w kilku ważniejszych stacyach utworzyć ogółem 36 filii Tow. Dotychczas zrobiono użytek w 18 wypadkach.

Przypomnieć tutaj należy, że główną siedzibą „Canadian Pacific“ jest Montreal. Towarzystwo to jest towarzystwem akcyjnem, przeznaczonem dla transportu osób i towarów, z kapitałem zakładowym 84,500.000 dolarów, co równa się **423 milionom koron.**

Czego należy oczekiwać.

Ważnego materyału dostarczą zwłaszcza biura filialne. Sprawa Canadian Pacific przyjdzie bezwarunkowo i **w parlamencie pod dyskusyę.** Oczekiwać należy bardzo interesujących wiadomości.

Opowiadają, że z powodu sprawy Canadian Pacific ustąpić ma **minister handlu Schuster** i że zasuspendowano już **pewnego dostojnika** w tem ministerstwie.

Armia straciła 100 tysięcy ludzi.

Na podstawie sprawozdania ministerstwa wojny i dat w sprawozdaniu zawartych, nie ulegających żadnej wątpliwości, okazuje się, że „Canadian Pacific“ **wywiozła do Kanady przeszło 100.000 członków armii austro-węgierskiej,** mężczyzn w wieku od lat 17 do 42. Wszyscy są **to ludzie raz na zawsze straceni dla Austryi i dla Galicyi,** ponieważ, jak sprawozdanie ministerstwa wojny podkreśla, że wychodźcy, udający się do Kanady, osiedlają się tam na

stałe a nadto **niebezpieczeństwo jest tem większe, ponieważ Kanada sama zaprowadza teraz stałą armię i stałą marynarkę wojenną** i dała prawdopodobnie generalnemu reprezentantowi „Canadian Pacific“ polecenie, żeby brał ludzi zdatnych do wojska. **A więc ten, co tu uciekał przed wojskiem będzie musiał, aby nie umrzeć z głodu służyć we wojsku kanadyjskiem przez długi szereg lat.**

I takie to Towarzystwo, co 100 tysięcy ludzi z kraju na zawsze oderwało, na biedę i nędzę ich skazało, popiera Stapiński.

Parlament a „Canadian Pacific“.

Na pierwszym zaraz posiedzeniu Parlamentu niemal wszystkie stronnictwa wniosły do rządu interpelacye w sprawie nadużyć „Can. P.“ **Wszyscy domagają się ogłoszenia, którzy posłowie i ile dostali od „Can. P.“ pieniędzy jako łapówki.** Domagają się też wyboru osobnej komisyi poselskiej dla zbadania winy posłów i ukarania ich.

Dotąd siedzi już pod kluczem około 100 agentów „Canadian Pacific“.

Koło Polskie a „Canadian Pacific“.

Na środowem posiedzeniu Koła ma się pojawić wniosek, aby dla zbadania brudnych sprawek Stapińskiego wybrało osobną **komisyę karną.**

My w skutek tej komisyi nie bardzo wierzymy. Byłaby prostsza sprawa: **wydać Stapińskiego sądom, aby się nie mógł, jak dotąd, bronić nietykalnością poselską,** a sądy dadzą sobie z nim rady.

Ukraińcy a „Canadian Pacific“:

Ukraińcy pozbyli się posła Michajła Petryckiego, zamieszanego, jak i Stapiński, w sprawki „Canadian Pacific“. W ten sposób posłowie ukraińscy napiętnowali hyenę. A Koło polskie wstydzić się musi za Stapińskiego.

„Ojczyzna“ a „Canadian Pacific“.

Pamiętają wszyscy Czytelnicy, jak gwałtownie „Przyjaciel ludu“ napadał na „Ojczyznę“ za walkę naszą przeciw „Canadian Pacific“. I teraz pokazało się, kto ma słuszność! **Czas by już był, aby sąd zajął się i redakcyą „Przyjaciela“ i całą wraz z agentami kanadyjskimi zamknął pod klucz.**

Śledztwo dalsze.

Sprawa nadużyć emigracyjnych przybiera coraz większe rozmiary i wkracza już w sferę polityczną. Niektórzy starają się wciągnąć sprawę kanadyjską w sferę dyplomatyczną. „Die Zeit“ przytacza pogłoski, pochodzące z Kanady, że szalona walka między towarzystwami okrętowemi została wywołana przez Niemcy, które chciały osłabić Austryę pod względem wojskowym. — Z innej znowu strony twierdzą, **że Rosya popierała machinacye Towarzystwa Canadian-Pacific, aby osłabić w ten sposób Austryę.**

Śledztwo prowadzone jest w dwóch kierunkach: prawno-karnym i politycznym. Śledztwo **prawnokarne** prowadzi policya wiedeńska, która zajmuje się ściganiem osób, namawiających do emigracyi ludzi, należących do wojska i zaopatrujących ich w fałszywe dokumenty i paszporty wojskowe. To śledztwo nie zostało dotąd ukończone i prowadzi się dalej w Wiedniu, w Galicyi, na Bukowinie, w Dalmacyi, w Pradze, w Lublanie i innych miastach, oraz i na Węgrzech.

Śledztwo **polityczne** prowadzi policya państwowa, opierajac się na zapatrywaniach władz, że werbowanie tysięcy emigrantów w wieku popisowym jest **planowo przygotowanym i dobrze zorganizowanym zamachem na siłę zbrojną monarchii.** Władze posiadają nazwiska agentów, którzy w miejscowościach granicznych Galicyi zakupywali grunta, sprzedawane im przez emigrantów **i sprzedawali te grunta Rosyanom z pewnym celem politycznym.** Również w tym kierunku toczy się dalej śledztwo.

We wtorek **zamknięto w Wiedniu biura towarzystwa podróży „Uniwersal“ i aresztowano kierownika tego biura Alojzego Müllera.** Właścicielem koncesyi na to biuro w Austryi jest **poseł do Rady państwa Onciul,** który twierdzi, że o machinacyach, uprawianych przez biuro, nie wiedział, że wszystko powierzył kierownikowi biura Müllerowi. Władze zwracały już od dłuższego czasu uwagę na machinacye Müllera i przeprowadziły przed kilku dniami w tej sprawie śledztwo. Na mocy koncesyi biuro „Universal“ ma się zajmować tylko sprzedażą biletów.

Właściwie jednak biuro to zajmowało się werbowaniem emigrantów i utrzymywało w Galicyi mnóstwo agentów. Towarzystwo „Universal“ przyjmowało emigrantów w wieku popisowym, bez paszportów i dokumentów, których przez Feldkirch i Bazyleę przewoziło do Antwerpii. Z tego też powodu nie zapisywano nazwisk tych emigrantów w księgach, co jest ustawowo nakazanem.

Rewizya, przeprowadzona w biurach towarzystwa „Universal“, potwierdziła te podejrzenia i doniesienia. **Oprócz kierownika Müllera aresztowano także służącego biurowego Dawida Eisnera i fryzyera Jana Hebelesa. Agenci tego biura przebierali emigrantów za kobiety i w automobilach przewozili ich przez granicę.**

„Universal“ sprzedawało bilety po bardzo niskiej cenie i płaciło agentom od każdego emigranta po 10 koron. Towarzystwo „Universal“ było właściwie tylko agencyą towarzystwa „Uranium“, które nie posiada w Austryi koncesyi. Tem się też tłómaczy, że na okręcie „Volturno“, należącym do towarzystwa „Uranium“, znajdowało się kilkuset emigrantów z Austryj, właśnie takich, którzy nie posiadali żadnych papierów. Biura towarzystwa „Uniwersal“ opieczętowano, a wszystkie papiery i księgi zabrano.

W Nowym Sączu aresztowano w związku z aferą kanadyjską dwóch funkcyonaryuszów tamtejszej policyi, Olesiaka i Tabaka.

Z Czerniowiec donosi korespondent „Gazety Wieczornej“: Około 10.000 obowiązanych do służby wojskowej mężczyzn z Galicyi, Siedmiogrodu i Bukowiny uciekło przez Rumunię do Ameryki. Stało się to za pośrednictwem agentów „Canadian-Pacific“, którym łatwiej było zdatnych do służby wojskowej mężczyzn przemycić przez rumuńską, niż przez niemiecką granicę.

W związku ze sprawą „Canadian-Pacific“ odbyły się także w Pradze liczne rewizye w biurach podróży. Równocześnie przeprowadzono rewizye u wielu osób. Rewizye te dokonane zostały na telegraficzne polecenie ministerstwa spraw wewnętrznych. Zabrano liczną korespondencyę i księgi, które wysłane będą do Wiednia.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Obchód Ks. Józefa Poniatowskiego w Krakowie.

Uroczystości ku czci rocznicy bohaterskiego zgonu księcia Józefa Poniatowskiego rozpoczęły się w sobotę. Już od samego rana napływały do Krakowa liczne drużyny braci naszych z pod Prusaka i Moskala, tysiące sokołów, skautów, którzy przybyli tu, by wziąć udział w uroczystości, mającej być manifestacyą naszej czci dla wielkiego bohatera, a zarazem manifestacyą naszej żywotności narodowej. W tem się bowiem streszcza pojęcie narodu, zdolnego do życia, iż cześć dla duchów przewodnich w sercach potomnych nie wygasa, ale goreje, sił do walki dodaje.

Stary Kraków przystroił się godnie na uroczyty dzień. Z kamienic zwieszały się chorągwie, w oknach widniały nalepki z portretem księcia Józefa, nastrój w mieście już w sobotę panował górny, podniosły, świąteczny. Raz w raz na ulicach pojawiały się karne szeregi sokolskie i drużyn polowych — nasza armia, która uświęcić przybyła rocznicę jednego z największych polskich wodzów.

Uroczystości sobotnie zaczęły się obchodem, urządzonym przez młodzież akademicką.

Ćwiczenia wojskowych organizacyi.

Cała siła zbrojna sokoła okręgu krakowskiego i tarnowskiego, a mamy jej już dzięki Bogu, garść sporą, uczciła

pamięć bohatera ćwiczeniami wojskowemi. Zszeregowały się one między Podgórzem a Kobierzynem. Ledwie świt się zarumienił na niebie, rozległy się w podgórzu trąbki — i wraz dzielne zastępy naszych organizacyi wojskowych ruszyły, aby wykonać ćwiczenie, ściśle wojskowe. Jedną grupą dowodził druh Ziarko, drugą druh Bałut. Sformowały się one wnet w szyki bojowe — rzuciły się z polską fantazyą do walki, której przebieg zaszczyt im przynosi. Brało w nich udział około 2500 ludzi, nie licząc skautów i oddziału sanitaryuszek.

O godz. 8 odtrąbiono ćwiczenia i po omówieniu ich dziarskie zastępy zbrojne ruszyły przez Zakrzówek i Dębniki do Krakowa. Na moście zwierzynieckim oczekiwała na nie starszyzna sokola. Wojskowe zastępy przedefilowały przed nimi i udały się na tor wyścigowy, gdzie złożyły broń, aby potem wziąć udział w mszy polowej i pochodzie na Wawel, do trumny nieśmiertelnego bohatera.

Msza polowa na Błoniach.

Tymczasem błonia, jak okiem sięgnąć, zaroiły się nieprzejrzanym tłumem ludzi. Z pośród morza głów wznosił się w górę ołtarz polowy, ustawiony na środku błoń. Wzdłuż drogi, przez którą po godzinie 8-mej jak huragan przeleciała banderya krakusów, szykowały się stowarzyszenia i delegacye.

W zastępstwie ks. biskupa Sapiehy, odprawił mszę polową ks. prof. Kaczmarczyk. Do mszy służyli: imieniem drużyn bartoszowych z. Stan. Jasiński, im. sokoła z Poznania p. Pokrywka, imieniem sokoła z Galicyi p. Tuliński, im. skautów p. Szlachtowski.

Gdy chór „Lutni" pod batutą p. Issakowicza zanucił „Boga Rodzica", zdawało się, że wicher jakiś powiał, po tysiącach tłumów przebiedł dreszcz wzruszenia, zadrgały serca, rozpaliły się piersi żołnierskim żarem, w oczach zabłysły skry....

Po mszy pdniosłe kazanie wygłosił ks. Janicki, poczem zaczął się formować i ruszył pochód na Wawel.

Pochód.

Otwierała go banderya krakusów, prowadzona przez nacz. Nowotnego, który prezentował się wspaniale na siwym koniu, w stroju oficera ułanów polskich z czasów księcia Józefa. Dalej sunęły zastępy konnego sokoła krakowskiego, pod wodzą dr. Ostrowskiego, następnie krak. drużyna polowa sokoła pod komendą inż Turskiego w sile około 200 druhów. Za nią szły drużyny Bartoszowe, ochotnicze straże pożarne z gmin podmiejskich, oddział wioślarski sokoła pod komendą dyr. Rogi. Osobną grupę stanowiły drużyny polowe sokole z Galicyi, idące karnie i sprawnie nieprzerwanym sznurem, przeszło dwa kilometry długim, w liczbie przeszło dwa tysiące ludzi.

Dalej postępowało kilka tysięcy sokołów z Galicyi, a tuż za nimi skauci, prowadzeni przez dyr. Wyrobka. Na czele szedł oddział sanitarny skautów z dr. Staszewskim. Za skautami szli uczniowie szkół średnich z Krakowa i Podgórza, skaut żeński z całej Galicyi, samarytanki krakowskie, dalej drużyny **podhalańskie**, męskie i żeńskie z własną orkiestrą, z twarzami ogorzałemi, z ciupagami w rękach.

Dalej szli nasi krakusi, górale z Szczawnicy i Krościenka z wieńcem, tutejsze szkoły żeńskie, uczestnicy powstania 63 roku roku ze sztandarem, Rada Narodowa Poznania, Tow. „Warta" z Poznania, Czytelnia dla kobiet z Poznania, reprezentacya stow. polskich z Berlina, Związek kolejarzy galic., mieszkańcy Raszyna z ks. Czetwiertyńskim, niosących wieniec z polnych kwiatów, zerwanych na polach chwały ks. Józefa, Rada powiatowa wielicka z marsz. Winterem na czele, Rada powiat. chrzanowska, delegacya ziemi tarnobrzeskiej, Tow. Szkoły Ludowej z dziećmi wiejskiemi, straże pożarne z Toń, Modlnicy, Witkowic i Zabierzowa, grupa Warszawiaków i sokół poznański ze srebrnym wieńcem. Te dwie ostatnie grupy witano wzdłuż całej drogi oklaskami.

Ostatnią wreszcie część pochodu stanowiły tutejsze stowarzyszenia i instytucye krakowskie. a więc Izba rękodzielnicza, klub rękodzielniczo-mieszczański, cech rzeźnicki, krakowskie tow. braci kurkowych z marszałkami i łucznikami w historycznych strojach. Za nimi postępowali magnaci polscy z eksc. hr. Z. Tarnowskim, ks. H. Radziwiłłem w przebogatych strojach na czele, Senat akademicki z rektorem, urzędnicy magistratu z dyrektorem, posłowie, Rada miasta Podgórza, Izba adwokacka, Izba handlowa, Tow. techniczne.

Szedł następnie prezydent dr. Leo i wiceprezydent dr. Szarski na czele członków Rady miejskiej, korespondenci pism zakordonowych, a w końcu Komitet obchodu z prez. dr. Straszewskim i paniami Komitetowemi, które niosły wieniec z liści laurowych i dwa plutony straży ogniowej.

Znawcy obliczają liczbę uczestników obchodu na przeszło 20 tysięcy, publiczności, stojącej wzdłuż ulic na **80.000** ludzi.

Na Wawelu.

Dopiero około godziny 1 przybył na Wawel koniec pochodu, a mianowicie Uniwersytet Jagielloński, Rady miasta Krakowa, przedstawiciele lwowskiej Rady miejskiej i lwowskiego uniwersytetu. Przed katedrą stali dziarscy krakusi na koniach. Na schodach ustawili się chorążowie cechów, u wrót książę biskup Sapieha.

Na stopnie katedry wstąpił prezydent dr. Leo i wygłosił mowę, w której podniósł, że Kraków kilkakrotnie gościł księcia Józefa w swych murach. Stąd z Krakowa, z dworku „pod Lipkami" wyszedł ten wódz wspaniały, ten pierwszy ułan Polski na bój ostatni, w którym życie położył. Od lat stu blisko Kraków strzeże prochów bohatera, prochów, z których płynie wiara, iż kiedyś będzie lepiej, niż jest dzisiaj.

Przemawiał następnie rektor Jagiellońskiej wszechnicy, prof. Kostanecki, który podniósł, że książę Józef był odrodzicielem krakowskiej wszechnicy, z której zrzucił jarzmo nauki niemieckiej. Ta spuścizna bohatera nie zostanie nigdy naruszona.

Dalej przemówił rektor wszechnicy lwowskiej prof. Starzyński, wreszcie prezes Straży polskiej prof. Maurycy Straszewski. Była właśnie godzina 1-sza. Prof. Straszewski mówił — **„O tej właśnie godzinie przed stu laty książę Józef zginął" — i w tej samej chwili ozwał się majestatyczny głos Zygmuntowskiego dzwonu.** — Wywarło to wprost niesłychane wrażenie.

Ćwiczenia sokole.

Zakończeniem uroczystości były wspaniałe ćwiczenia sokołów, zwołanych na zlot. Na placu wyścigowym zebrało się kilkanaście tysięcy publiczności, która z zapałem śledziła przebieg imponujących ćwiczeń; entuzyazm wprost wywołały ćwiczenia skautów, których z dumą możemy nazwać naszą przyszłością. Jak przecudnie zbudowali most, — przez który przeszli!... A most ten powstał w przeciągu 30 minut, zaś rozebrany został w 3 minutach.

Wieczór już zapadł, gdy ćwiczenia się skończyły.

Przedstawienie wspomnienia dramatycznego p. Mossoczowej zakończyło ten piękny dzień narodowego święta.

Lwów.

W niedzielę dnia 19 bm. w rocznicę śmierci ks. Józefa Poniatowskiego odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, które odprawił ks. arcybiskup Bilczewski, kazanie okolicznościowe wygłosił radny miejski prof. ks. dr. Szydelski. O godzinie 11 odbyło się otwarcie wystawy pamiątek po ks. Józefie Poniatowskim, zaś o godz. 12-tej odbyła się uroczysta akademia w teatrze, którą zagaił przemową wiceprezydent miasta dr. Rutowski, potem śpiewały chóry, wygłosili deklamacye pp. Chmieliński i Siemaszkowa, artyści teatru miejskiego, wkońcu odegrano fragment ze sztuki Cepnika i Hellera „Książę Józef".

ZABÓR ROSYJSKI.

Warszawa, (korespondencya własna).

Wieś polska w Królestwie Polskiem.

Dzisiejsza wieś polska tak żywo się zmienia, tak wielkimi krokami idzie naprzód, że nie poznałby jej ten, kto ją dobrze pamięta z przed lat 20.

Nie mówię już tutaj o sposobie ubierania się naszych rolników, o odżywianiu, o zabawach i rozrywkach, jak również o obyczajach, choć i pod tym względem zmiany są widoczne od jednego wejrzenia. Ale chcę zwrócić uwagę na to, że zmienił się i wciąż się jeszcze zmienia sposób uprawy ziemi, hodowli inwentarza. Pracują nad tem w kółkach rolniczych instruktorzy, dwory, księża i sami drobni rolnicy. Do tego samego celu zmierzają kursy i pogadanki, wystawy i pokazy, wreszcie szkoły i pisma rolnicze. Obok szerzenia oświaty rolniczej widzimy także pracę czysto gospodarczą. Powstają mleczarnie, aby włościanin mógł spieniężać mleko i podnosić hodowlę. Rosną, jak grzyby po deszczu, bądź spółkowe, bądź prywatne sklepiki spożywcze po wsiach i osadach. Tym sposobem wyzbywamy się panowania żydowskiego w handlu.

Kasy pożyczkowo oszczędnościowe wyrywają znowu naszych drobnych rolników ze szponów lichwiarzy, co umieli pożyczać nawet na 100 procent i więcej.

Powstały już pierwsze spółki zbożowe. Jeżeli kraj nasz cały pokryje się siecią takich spółek, to jedna z najważniejszych gałęzi handlu przejdzie w polskie ręce.

Po latach takiej gospodarki dorównalibyśmy zapewne szczęśliwszym i więcej oświeconym od siebie narodom, gdyby nie jedno nieszczęście, które gniecie naszego rolnika, gdyby nie jedna wielka kula u nogi. Mam na myśli szachownicę gruntów.

Przecież, jak jest w kraju naszym przeszło 25 tysięcy wsi, tak z górą 17 tysięcy wsi ma grunta w szachownicy. 5,288.819 morgów ziemi jest rozrzuconych i podzielonych na drobne kawałki.

Wobec takiego rozdrobnienia gruntów nikogo nie zdziwi, gdy się dowie, że **765.000 morgów ziemi, idzie u nas pod miedze.** Do niedawna jeszcze nie sposób było znieść szachownicę, bo na to musieli się zgodzić jednogłośnie wszyscy gospodarze danej wsi. I dopiero od roku 1910, gdy dzięki posłom naszym prawo o zcalaniu gruntów rozciągnięte zostało i na Królestwo Polskie, dopiero od tego czasu mógł się u nas rozwinąć ruch zcalania, komasacyi. W całym szeregu artykułów, drukowanych w „Ognisku", ludowem piśmie wszechpolskiem, pod tytułem: „Przeprowadzenie komasacyi", pan Jan Zakrzewski z Ostrowia Łomżyńskiego, doskonały znawca tej sprawy wytłómaczył jak najdokładniej, w jaki sposób dokonać można zcalenia gruntów. Wydział kółek C. T. R. zebrał te artykuły w jedną całość i wydał jako książkę. Wstęp, wykazujący korzyści zcalenia gruntów, napisał pan Ignacy Nowicki, instruktor komasacyjny.

Bo trzeba sobie dobrze zapamiętać, że komasacya gruntów — to kamień węgielny odrodzenia polskiej wsi.

Na nic nawozy sztuczne i udoskonalone narzędzia rolnicze, na nic stowarzyszenia rozmaitego gatunku i oświata rolnicza, jeżeli gospodarz ma grunt posiekany na 50 albo 100 kawałków.

Drugim kamieniem węgielnym odrodzenia naszej wsi— to powszechne nauczanie. Czytelnicy nasi rozumieją dobrze korzyści z sieci szkolnej. Jeżeli w przeciągu 10 lat całe Królestwo pokryje się siecią elementarnych szkół — to nieczytelność, jak szkodliwy chwast z pola, wyrwiemy z naszego życia. I wszystko ku temu zmierza, bo i gminy i miasta uchwalają powszechne nauczanie zaprowadzić. Gdy tak oprzemy się o komasacyę gruntów i o oświatę powszechną — to jeszcze raźniej pójdziemy naprzód w życiu społecznem. *M. T.*

ZABÓR PRUSKI.

Doniosła chwila w życiu Wielkopolski.

Poznań, (kor. wł.).

Gdy w roku zeszłym rząd pruski po raz pierwszy zastosował wywłaszczenie czterech majątków polskich, społeczeństwo polskie pod zab. pruskim po pierwszej chwili przerażenia tem energiczniej zabrało się do pracy na zewnątrz w celu spotęgowania swej siły odpornej w każdej dziedzinie życia narodowego. Pierwsza myśl, jaka w tej chwili padła, wyraziła się w zgodnem naogół żądaniu stworzenia jakiejś instytucyi naczelnej, którąby ujęła wszelkie nici polskiego życia zbiorowego, porządkowała je i popychała je w kierunku dla dobra ogółu najpożyteczniejszym. Myśl tę urzeczywistniono niebawem pod postacią Rady Narodowej, którą powołano do życia 24 kwietnia b. r. Od chwili tej z niecierpliwością oczekiwano tego dnia, w którym instytucya ta rozpocznie swoją właściwą działalność.

Chwila ta nadeszła wreszcie w ub. piątek (10 b. m.). Po tradycyjnej uroczystości poświęcenia pięknej siedziby Rady w Poznaniu, odbyło się pierwsze uroczyste posiedzenie Rady Narodowej z wszelkimi jej wydziałami (kulturalno-oświatowym, społeczno-gospodarczym i politycznym). Chwila to doniosła w życiu Wielkopolski, jak to słusznie podniósł ks. prob. Kościelski w swej przemowie podczas poświęcenia lokalu Rady: „Powołał was naród, byście byli budowniczymi gmachu narodowego. Silne fundamenty położyli pod ten gmach ci, którzy już przeminęli. Wy ten gmach bytu narodowego dalej dźwigać macie i podnosić by stanął cały a silny, zdolny oprzeć się dziejowym nawałnicom... Radą macie być narodowi. Dobrze się stało, iż naród ustanowił sobie radę najwyższą, której posłuch dać winien, radę, do której po światło udawać się będzie, gdy się zaciemnią przed nim drogi w przyszłość wiodące"...

Czeka Radę Narodową praca olbrzymia, a program jej zakreślił prezes Dr. Ludwik Mycielski w swem przemówieniu, nawiązując do czasów przeszłych. Potrzebę organizowania naszych sił moralnych i materyalnych odczuwało społeczeństwo nasze od pierwszej chwili, kiedy nadanie konstytucyi w Prusiech dawało możność tworzenia organizacyi. Wyrazem tych dążeń było stworzenie w r. 1848 Ligi Polskiej, która zmierzała właśnie do tego, abyześrodkować w jednem ognisku nasze siły moralne i materyalne. Rząd pruski rozwiązał wprawdzie Ligę Polską, ale myśl rzucona już wówczas, kiełkowała w społeczeństwie i wschodzi dzisiaj pod postacią Rady Narodowej.

Rada Narodowa — podkreślił dalej prezes — nie zamierza wkraczać w ustrój wewnętrzny licznych organizacyi istniejących, ale ma być łącznikiem pomiędzy niemi. W wydziałach mają być roztrząsane wszystkie zagadnienia kulturalne i oświatowe oraz społeczne i gospodarcze. Przy takich rozważaniach pokaże się nieraz, że są zadania, których organizacye poszczególne rozwiązać lub im sprostać nie mogą, wówczas będzie zadaniem właśnie Rady Nar. starać się o to, aby poznać i zrozumieć potrzeby, ujawniające się wewnątrz społeczeństwa, i pchnąć je na tory prowadzace ku urzeczywistnieniu.

I tak w dziedzinie kulturalno-oświatowej są sprawami najważniejszemi obrona i opieka nad młodzieżą z jednej strony, a z drugiej sprawa kresów. Zastraszającą jest rzeczą, że dusza młodzieży pod względem narodowym się nie urabia. Dla tego praca w tym kierunku musi być jak najgłębszą i jak najenergiczniejszą oraz wszechstronną. Potrzeba tu przedewszystkiem wzorowego elementarza dla ludu, wzorowych wydawnictw ludowych i jak najlepszych urządzeń oświatowych.

Tak samo wołają o obronę nasze kresy: kresy Wielkopolski, Warmia, Mazury, Kaszuby, Śląsk i obczyzna. Kresy to nasz wał ochronny, chroniący nas przed zalewem obcym. Gdy ten wał zostanie gdziekolwiek przełamany, to fala obca zagrozi naszemu rdzeniowi bezpośrednio. Rzecz prosta, że na kresach uświadomienie wśród ludu jest mniejsze, często nie ma go wcale. Należy więc dawać inicyatywę do tworzenia tam organizacyi, któreby prowadziły na miejscu obronę kresów.

Wydział społeczno-gospodarczy ma zadania inne. Przedewszystkiem obronę ziemi. A tu jednem z pierwszorzędnych zadań jest stworzenie statystyki posiadłości ziemskiej, jakiej nie posiadamy dotąd zupełnie. Dalej narzuca się sprawa wychodztwa sezonowego i ruchu robotniczego.

Działalność polityczna Rady Nar. ograniczać się będzie głównie do szeregu zajęć „techniczno-politycznych", jak np. zbieranie materyałów dla Kół Polskich w Berlinie, przeprowadzanie ankiet szczególnie przy projektach ustaw

wnoszonych do ciał prawodawczych, informowanie prasy, także zagranicznej, zwłaszcza jeśli chodzić będzie o prostowanie fałszów i oszczerstw, rzucanych na nas przez wrogów i t. d. Pozatem działalność Rady Nar. w dziedzinie polityki będzie tylko doradczą, ale — na żądanie ścierających się opinii — i rozjemczą. Rada Nar. bowiem pragnie być „stróżem w rozstroju“. Ale by dojść do takiego stanowiska, musi je sobie wyrobić czy zdobyć pracą dodatnią, realną i pożyteczną.

Tak przedstawiałby się pokrótce program pracy Rady Narodowej, zakreślony na jej pierwszem posiedzeniu pełnem. Wyników tych zamierzeń nie należy się oczywiście spodziewać z dziś na jutro. Ale będą one niewątpliwie i przymnożą nam dorobku narodowego, jeżeli wytrwałość i czynna energia z jednej strony, a z drugiej zaufanie i posłuch torować będą będą drogi rozwoju i postępu. Pierwsze to posiedzenie Rady Narodowej, o którem mowa, odbyło się w pamiętną rocznicę dziejową, w rocznicę świetnego zwycięstwa oręża polskiego pod Chocimem. Niechaj tedy blask tej naszej rycerskości i chwały wiekopomnej opromieni przyszłą działalność tej naczelnej naszej instytucyi narodowej, niechaj wiedzie wraz z jej rozwojem i społeczeństwo całe do zwycięstwa w tej twardej, nieubłaganej, zaciętej walce z wrogim żywiołem germańskim.

K.

MARSZ PONIATOWSKIEGO

(Śpiewany w r. 1809 przez wojsko polskie, który 18-go bm. odśpiewały połączone chóry towarzystw śpiewackich w Krakowie na uroczystej Akademii w Starym teatrze, urządzonej ku czci Ks. Józefa).

Niechaj wesoło zabrzmi nam echo,
Niechaj uderzą w tarabany,
Niech wie świat cały, z jaką uciechą
Idziem, gdzie nasz wódz kochany!

Próżno łzy leją piękne dziewczęta,
Próżno by wstrzymać nas rade —
Gdy pożegnania przyszły momenta,
Padły zemdlone i blade.

My jednak, choć nas szczery żal bierze,
I w sercu czujemy rany —
Idziemy wszyscy prawi rycerze,
Gdzie idzie nasz wódz kochany.

Niech będą trudy choćby z przykrością
Słodko nam będzie Polany*)!
Pójdziemy wszyscy z wielką radością
Gdzie idzie nasz wódz kochany!

*) Starodawna nazwa Polaków.

Z POWIATÓW i GMIN.

Capowce p. Zaleszczyki.

Do Polaków naszego powiatu.

Rodacy!

Otoczeni zewsząd morzem ruskiem, mieszkamy garstką (190 dusz) we wsi Capowcach. Przez długie lata nie wiedzieliśmy, żeśmy Polacy, że język polski, to mowa naszych ojców, przez długie lata domem naszych modlitw była cerkiew, a doradcą jedynym ksiądz ruski. I dobrze „działo się“, — bo topnieliśmy z roku na rok i **rozpływaliśmy** się w morzu ruskiem! Aż przyszedł czas ocknienia — spostrzegliśmy, że nas już tylko garstka, że gdy tak dalej pójdzie, to wkrótce i ślad po nas zaginie, jak zaginął w stykających się z nami wsiach. I dzięki Bogu i ludziom, którzy, nie żałując trudów, przyszli do nas z oświatą, przejrzeliśmy, że cerkiew to nie tylko dom modlitwy, ale przedewszystkiem narzędzie rutenizacyi, a przedstawiciel jej ksiądz to nie ojciec duchowny nietylko „pasterz“, ale agitator ukraiński. I przed 3-ma laty, mając trochę gotówki, dużą chęć do pracy i wiarę, że nas Polaków jest dużo, i że nasi Bracia nie pozwolą w połowie nam cofnąć się, bo w stosownej chwili przyjdą nam z pomocą, rozpoczęliśmy budowę kościoła. A dziś, choć kościółek jest pod dachem, upadamy pod ciężarami, jakie wzięliśmy na swe barki. I nic nam nie pozostaje, jak **zwrócić się do was Rodacy, z gorącą prośbą — wspomóżcie nas!** Nie dajcie, by praca nasza poszła na marne, zostawiając po sobie rozpacz, żal i zwątpienie. Nie dajcie nam wynarodowić się! Dajcie dowód, żeśmy synami tylko jednej wspólnej nam ziemi — prosimy, wspomóżcie nas!

Datki prosimy odsyłać na ręce Szymona Bieleckiego, gospodarza w Capowcach p. Koszyłowce.

Capowce 14 października 1913 r.

Za komitet budowy:

A. Berezowski, naucz. — Szymon Bielecki, przew.

Buczacz.

Zebranie w sprawie klęsk elementarnych.

Ogrom klęsk elementarnych, które w ostatnich latach nawiedziły nasz kraj — stał się powodem niemałej troski o byt zrujnowanej finansowo ludności i o jej chleb codzienny, który po tegorocznych lichych zbiorach nie może stanowczo wyżywić jej do lata. — Akcya, wszczęta przez kraj, przez kluby parlamentarne i instytucye, oraz gremium prezesów Rad powiatowych, obejmuje powoli poszczególne powiaty w Galicyi, których reprezentacye w porozumieniu z mieszkańcami szukają wyjścia z tego wyjątkowego a tak przykrego położenia i dążą do zdobycia środków zaradczych.

Kierując się tą samą myślą urządziła Reprezentacya powiatu buczackiego pod przewodnictwem prezesa p. Wolgnera w dniu 9 b. m. zebranie w sali Sokoła w Buczaczu, w którem wzięło udział przeszło 300-tu uczestników, reprezentujących wszystkie narodowości, stany i zawody. — Referaty o klęsce elementarnej, przesileniu finansowem i akcyi ratunkowej objęli posłowie ziemi buczackiej pp. Serwatowski, Burzyński i Stern, którzy przedstawiwszy w prawdziwych barwach nędzę powiatu — przemawiali za jak najenergiczniejszem domaganiem się wydatnej pomocy od rządu. — W ożywionej dyskusyi, która wywiązała się następnie nad poruszonym tematem, zabierali głos właściciele większej posiadłości, wieśniacy, księża, urzędnicy i reprezentanci ludności żydowskiej z okolicznych miasteczek.

Myślą przewodnią wszystkich przemówień był apel, wzywający do wspólnej pracy tak Polaków jak i Rusinów oraz polecający posłom, aby przez wywarcie presyi na Koło polskie oraz Klub ukraiński z jak największym naciskiem zażądali od rządu natychmiastowego wdrożenia akcyi zapomogowej. — Znaczną liczbę tych przemówień, zakończono jednozgodnem uchwaleniem następujących rezolucyi:

Wobec znanej i stwierdzonej klęski elementarnej, spowodowanej długotrwałą słotą i trzykrotną powodzią, oraz wobec powstałych z tego powodu szkód, wynoszących według cyfrowego obliczenia Wydziału powiatowego przeszło 8 milionów koron, popierają wszyscy zebrani jak najgorącej akcyę, przedsięwziętą przez grono Prezesów Rad powiatowych, Izby handlowo-przemysłowe, Towarzystwa gospodarcze i Zarząd główny Kółek rolniczych oraz z całym naciskiem domagają się:

1) przyznania dla ludności rolnej tak mniejszej jak i większej posiadłości najdalej idących ulg podatkowych przez zupełne uwolnienie w tym roku od wszelkich podatków bezpośrednich i danin. — Z uwagi jednak, że w ten sposób ciała autonomiczne musiałyby być pozbawione wpływów z dodatków krajowych, powiatowych, miejskich i gminnych — domagają się zebrani, aby c. k. Rząd zaliczkował je w miarę budżetowych wpływów i wedle przyjętego ustawowego klucza;

2) wyjednania w Banku austro-węgierskim znaczniejszych kredytów dla Kas oszczędności, Towarzystw zaliczkowych i Kas Raiffeisena oraz przyznania innym instytucyom

finansowym jak Bankowi krajowemu, Związkowi ziemian i in. — nisko procentowych kredytów dla dzierżawców i właścicieli większych posiadłości;

3) bezzwłocznego dostarczenia ludności w okolicach zupełnie zniszczonych — mąki i kartofli, w okolicach zaś, gdzie ludność mniej ucierpiała — dostarczenia tych produktów w czasie, gdy okaże się potrzeba, z tem, że miejsce odbioru ma być jak najdogodniejsze;

4) dostarczenia dla bydła i koni soli, grysu i melassy;

5) dostarczenia dla rolników nasienia po cenach zniżonych, oraz zapewnienia tego nasienia już teraz u producentów;

6) wyasygnowania bezzwrotnych zapomóg na roboty publiczne, w szczególności zaś na naprawę zniszczonych mostów i dróg oraz na planową budowę kompleksu dróg w powiecie i na odwodnienie zabagnionych gruntów;

7) natychmiastowego przyznania na przeciąg całego roku zniżki taryfowej na kolejach żelaznych dla przewozu wszelkich produktów rolnych, paszy dla bydła, nawozów sztucznych, materyałów budowlanych i węgla kamiennego, a to od 1. lipca 1913 r.;

8) bezpłatnego zaopatrzenia ludność w truciznę na myszy i przyznania bez podatku potrzebnej ilości cukru denaturowanego dla właścicieli pasiek.

Przemyślany.

Od lat czterech istnieje w Przemyślanach polska Bursa gimnazyalna im. Król. Jadwigi, w której w r. b. mieści się 12 uczniów, uczęszczających tak do gimnazyum jak i szkoły ludowej. Uczniowie są synami w przeważnej części rolników i wyrobników z tutejszego powiatu. Na utrzymanie Bursy łoży wyłącznie miejscowa inteligencya, ponieważ opłata, jaką uczniowie składają, wystarcza zaledwie na opłacenie mieszkania. Wobec tego, aby chociaż w części pokryć deficyt z jakim Bursa musi walczyć, Zarząd Bursy urządza dnia 9 listopada 1913 r. loteryę fantową w gmachu „Sokoła" o godz. 3 po południu, na którą zaprasza wszystkich włościan. Na loteryi są do wygrania rzeczy praktyczne i towary spożywcze. Wstęp na loteryę 20 gr. od osoby.

S. H.

Wzdów, pow. Brzozów.

Sprawiedliwość zwycięża!

Prawie trzy lata walczyli w gminie Wzdowie uczciwi gospodarze z rabunkową gospodarką naczelnika Antoniego Zygara i trudno było przyjść do ładu i porządku. **Naczelnik za rządów p. Bobrzyńskiego** zawsze miał pomoc w pośle Białym **i dalej rządził wbrew ustawom.** Ale czasy się zmieniły a może i p. Biały się przekonał, że za dużo złego narobił naczelnik, no i zapewne poznał, że wiele we Wzdowie wójt mu już nie pomoże, i wreszcie sprawiedliwość zwyciężyła. Po przeprowadzeniu lustracyi dnia 4 lipca 1913 r. Wydział powiatowy wraz z starostwem powiedzieli naczelnikowi, że się dość napracował, bo aż mu nos poczerwieniał i kazali mu sobie odpocząć. Jednakże trudno odrazu złe usunąć, bo wciąż znachodzą pewne usterki i nadużycia, a nawet i lustracya nie wszystko należycie wyjaśniła. I tak lustracya wykazała, że wszystkie wydatki są udokumentowane kwitami. To prawda, że kwity są. Ale kto te kwity wystawiał, bo kasyerzy nie, chyba naczelnik. Bo przecież swego czasu żądano kwitów od naczelnika, to ich nie miał, a po pewnym czasie wszystkie się znalazły. I o tem wie cała gmina. Dalej lustracya wykazała, że według dziennika kasowego wartnikowi kościelnemu wypłacono łącznie kwotę 108 K a wypłacono więcej o 44 kor. A tymczasem ani wartnik tych pieniędzy nie dostał ani ich nie ma w kasie. Nadmieniam także, że w lustracyi nie ma nic wspomniane, gdzie się podziały pieniądze, które gmina otrzymała od spółki wodnej w kwocie 946 kor. 54 hal., gdzie się podziały pieniądze szkolne w kwocie 1000 kor., które gmina uchwaliła na poprawę szkoły, a która to poprawa odpadła, bo gmina wybudowała nową szkołę; na te kwoty nie ma żadnych kwitów, a nawet nie ma tych kwot opisanych w księdze kasowej. Podobno jeszcze jakąś kwotę miał dać gminie pan Grotowski z Jaćmierza za przejazd przez łąki gminne. Także przy zwożeniu piasku zebrał naczelnik, jeżeli brał po 30 hal. od metra, a tak mówili, to zebrał 64 kor., a za piasek płacił 50 kor. A gdzie 14 kor.? Także w kwitaryuszu przy cyfrze 20, ale już nie wiem czy koron, czy złotych, które naczelnik zapłacił za drugą trawę 1912 r. jest wymazywane. I to widział przy mnie i słuchacz teologii Styszko, Feliks Władyka i p. Zgrych. A czy to wolno wymazywać? Mnie się zdaje, że to nie wolno. Głupie jest także tłómaczenie się wójta o zawartą umowę z Markusem Markiem a już wprost kłamstwem i obrazą dla gminy jest powiedzenie naczelnika, że przy poświęceniu kancelaryi, naczelnik dlatego wydał więcej pieniędzy, bo tego życzył sobie ogół członków gminy, których liczono na setki. A to było tak, że naczelnik pił ze swoimi poplecznikami nawet ze sąsiedniej wsi, a porządni gospodarze i te dzieci które się temu przypatrywali, gorszyli się. Ja więc te kilka słów podaję do wiadomości i niech teraz każdy osądzi, czy naczelnik Antoni Zygar ze Wzdowa był prześladowany. Tak to on prześladował gminę przez cały czas swego urzędowania.

A tym zaś wszystkim prawym gospodarzom moim rodakom życzę, aby dalej wytrwale pracowali przy pomocy Boga dla dobra swego i gminy. Bo jeżeliście prawie trzy lata walczyli o ład i porządek, to teraz idźcie dalej tą drogą a ze złośliwych i kłamliwych pism i mów nic sobie nie róbcie, bo chyba na was wójt więcej nie wygaduje, jak na mnie, a nawet śmiał się i mówił, że go będzie „Dominus vobiscum" rachował. Ja i tobie, wójcie, życzę dobrze ze szczerego serca, ale na twoje wójtowanie powiem już tylko „rekwieskat in pace". A wam wszystkim prawym zasyłam pozdrowienie.

Wasz rodak: *Ks. Stanisław Władyka.*

Węglówka, powiat Krosno.

Stapińskiego wpływy maleją.

Zachodzi już gwiazda Stapińskiego w Krośnieńskiem. Nie świeciła nigdy zbyt jasno, jednak tak, że przy jej blasku mógłby ten pan dobrze liczyć pieniądze z subwencyi państwowych, owej krwawicy chłopa. Czując, że grunt pod nogami niepewny, widząc, że już przejrzeli chłopi po chwilowem obałamuceniu niecnemi jego intrygami, — rozesłał on całą zgraję młokosów, jako swych naganiaczy, po całym powiecie i ci mają za grube pieniądze i inne „dobrodziejstwa" ze strony p. Stapińskiego pilnować, by chłop polski nie zmądrzał i nie zażądał, by p. Stapiński i jego „manekiny od głosowania w parlamencie" dały mu spokój i nie napastowały go swoją przyjaźnią. Pędź, chłopie, tych panów, ile ci sił starczy, bo twoje nieszczęście to właśnie ta plaga opiekunów ludowcowych płatnych z twej pracy i krzywdy.

Nie wierz w to, co ci Stapiński baje i jego adjutanci. Jeśli mówi, że ci się stara o subwencyę, śmiej się a właściwie chciałem powiedzieć: płacz, bo o subwencyę tę wystarali się inni, a Stapiński chodzi około jej rozdawnictwa, bo sobie myśli, że gdzie dają, tam jemu dobrze.

Bartek z Węglówki.

Tarnawiec, powiat Jasło.

„Przyjaciel Ludu" znowu wspomniał o naszym Tarnawcu. Gdy tak pójdzie dalej, to ten się stanie sławnym. Ludowcy zawsze muszą mieć jakąś ofiarę, nad którąby się mogli pastwić. Weszło to w ich krew i życie. Czepiają się byle czego, byle pozoru, by dać upust swej nienawiści do księży. Nawet kusy nie przekręciłby tak faktów, jak „Przyjaciel Ludu" w chęci zbałamucenia chłopa. Oto próbka jego postępowania. Niedawno pojawił się w nim artykuł napastujący w ostry sposób naszego proboszcza ks. Jana Puzona. Zdziwicie się kochani czytelnicy z jakiego powodu. Otóż ks. proboszcz odważył się zwrócić uwagę tutejszej młodzieży, by podczas nabożeństwa w kościele nie urządzała ćwiczeń gimnastycznych i nie trąbiła w okolicy kościoła, gdyż to przeszkadza w nabożeństwie, a nadto, że takie zabawy powinna urządzać po nabożeństwie, w którem również powinna brać udział. Każdy z czytelników chyba przyzna, że dzieci nasze nie są tak mądre, że nie potrzebują Mszy św. i Słowa Bożego, bo cóż nasze latorośle bez Boga poczną,

zmarnieją, jak zmarnieli wydawcy i opiekunowie „Przyjaciela Ludu“, którzy wystąpienie ks. proboszcza przedstawili, jakoby ks. proboszcz był przeciwny patryotycznym zapędom młodzieży z Tarnawca. Że ks. proboszcz nie ogranicza się na budowaniu Polski na słowach, jak „Przyjaciel Ludu“, można poznać z tego, że dla oświaty ludu wyłącznie własnym kosztem wybudował przy plebanii piękną salę.

Więc niech „Przyjaciel Ludu“ już raz da sobie spokój ze swojemi kłamstwami, albowiem to jest wstrętną nieuczciwością.

Tarnawczanin.

Ulanów, pow. Nisko.

Poseł ks. Wolanin wśród swoich wyborców.

W dniu 13 października odbył się u nas wiec publiczny przy licznym udziale mieszczan, Inteligencyi i włościan z okolicznych wsi. Zebranie zagaił Jan Chmura, poczem dokonano wyboru prezydyum, do którego weszli: Jan Kopyto, burmistrz miasta, jako przewodniczący, p. Jarosz zastępca i Jan Chmura jako sekretarz.

Nasamprzód udzielono głosu panu Leonowi Grzegorzakowi, który w swej mowie objaśnił rok 1912 i 1913 jako lata krytyczne, które kraj przyprowadziły do upadku. Dalej wyjaśnił nam dokładniej, dlaczego Sejm krajowy nie może być zwołany i przyjść wydatnio z pomocą krajowi, elementarnemi ostatniemi klęskami dotkniętemu. Po ukończonej mowie zabrał głos nasz ukochany poseł na Sejm krajowy ks. Stanisław Wolanin i w swem przemówieniu opowiedział nam o połączeniu się wszystkich stronnictw pod nazwą: Narodowy Związek Chrześcijańsko-ludowy, co zebrani z wielkiem zadowoleniem przyjęli. Następnie omówił sprawę reformy wyborczej i nowe jej projekty, dalej klęski elementarne i pomoc krajową i zagraniczną od braci naszych z pod Prusaka i Moskala. Po skończonej mowie, którą lud nagrodził hucznymi oklaskami, wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos: dyrektor p. Krzyś o szkolnictwie, p. Franciszek Zarębski w sprawie otwarcia komory na Dąbrowicę, polecając posłowi, aby dowiedział się u władz kompetentnych, gdzie i w jaki sposób możnaby się o to postarać, p. Józef Umeński w sprawie wybudowania mostu na Sanie. Na końcu uchwalono 3 rezolucye, postawione przez p. Józefa Umeńskiego:

1. Obywatele miasta Ulanowa, jak i okolicy, zebrani na zgromadzeniu w dniu 13 b. m., mając na względzie ciężkie położenie naszego kraju, domagają się **jak najrychlejszego zwołania Sejmu kraj.** i uchwalenia nowej ustawy wyborczej i wzywają swego posła ks. Wolanina o poczynienie u miarodajnych czynników w tym kierunku energicznych kroków.

2. Zgromadzeni dziękują swemu posłowi **ks. Stanisławowi Wolaninowi** za jego dotychczasową pracę poselską i za jego działalność i proszą go, by nadal działał we wszystkich kierunkach na podstawie dotychczasowych zasad.

3. Zgromadzeni zakładają protest przeciw uchwale komisyi parlamentarnej Koła polskiego, że Sejm nie będzie zwołany, i zwracają się z żądaniem do rządu, aby Sejm jak najrychlej był zwołany celem uchwalenia budżetu krajowego, reformy wyborczej i załatwienia sporów co do klęsk elementernych.

Zgromadzeni składają braciom pod Prusakiem i Moskalem za ofiary, jakie nam ślą, staropolskie „Bóg zapłać!“

Jan Chmura.

Nart nowy.

Naco jest „Przyjaciel Ludu“? Czyś kiedy, bracie, o tem pomyślał? A gdy tak, toś z pewnością doszedł do przekonania, że on jest na to, by być twoim nieprzyjacielem. Jaki cel tego pismidła? Plugawić wszystko, co uczciwe, co nie zepsute, co nie idzie z nim w parze, a ponadto tumanić chłopa i wydzierać mu z serca religię i przywiązanie do sukni kapłańskiej. Aby to osięgnąć, nie przebiera „Przyjaciel“ nigdy w środkach.

W numerze z 21/9 1913 swoim zwykłym sposobem splugawił on ks. Marcina Steca, wikarego w Spiach, do której to parafii należy Nart nowy.

Niektórzy z Nartu nowego w maju b. r. w niepraktykowany nigdzie sposób odprawiać zaczęli nabożeństwo majowe w kaplicy naszej.

Schodzili się do niej dopiero o godz. 9 wieczorem, a następnie późno w nocy rozchodzili się do domów. Przed kaplicą wyczekiwali na dziewczęta, biorące udział w nabożeństwie, i wyrabiali z niemi następnie różne hece. By temu zapobiedz, ks. Stec w porozumieniu z proboszczem w Spiach zarządził, by nabożeństwo majowe kończyło się najpóźniej o 9 wieczorem.

Niech każdy uczciwy człowiek powie, czy ksiądz źle zrobił? Jednak na to zarządzenie „Przyjaciel Ludu“ się pogniewał i począł umieszczać zjadliwe artykuły o ks. Stecu, których koroną był artykuł z 21/9 b. r. W ujadaniu tem na księży stracił nawet swoją miarę.

Pisze, n. p., że Narcianie, nie mogąc chodzić na mszę św. do kaplicy w Narcie nowym, a chcąc się pomodlić, chodzą aż do Ranizowa, oddalonego o 15 klm., do tumu protestanckiego, a nie do kościoła parafialnego w Spiach oddalonego 10 klm. Czy to jest pragnienie „Przyjaciela Ludu“, by nasi włościane chodzili do tumu protestanckiego?

Aby dać pozory prawdy swej korespondencyi, umieścił „Przyjaciel“ pod nią nazwisko Leona Sondeja. Tymczasem Sondej otwarcie wobec wszystkich wypiera się tego, jakoby do „Przyjaciela“ kiedykolwiek pisał, a my, znając go od lat wielu, wierzymy mu, bo wiemy dobrze, że Sondej ani czytać, ani też pisać nie umie, i dlatego też do „Przyjaciela“ pisać nie mógł.

Ale p. Stapiński i jego gazeciarze o to nie pytają: kłamią i lud tumanią, — lecz lud już nie taki głupi, aby takim oszczerstwom wierzył. *Nieludowiec.*

Siersza pow. Chrzanów.

Przed rokiem powzięliśmy myśl **wybudowania** pomnika zasłużonemu pracownikowi i męczennikowi za sprawę ludową ś. p. **księdzu St. Stojałowskiemu** w Górach luszowskich, w powiecie chrzanowskim (stacya kolejowa Trzebinia ad Chrzanów). Myśl nasza została wykonana, bo pomnik mamy gotowy i wybudowaliśmy go w drodze składek, zebranych przy pomocy komitetu, złożonego z robotników z Sierszy, okolicznych wsi, różnych urzędników i ludzi dobrej myśli. Poświęcenie tego pomnika odbędzie się 26 października o godzinie 3-ciej po południu. Komitet budowy pomnika zaprasza wszystkich, którzy znali ś. p. ks. Stojałowskiego, jego pracę i trudy w sprawie chrześcijańsko-ludowej, o jak najliczniejszy udział w tem uroczystem poświęceniu.

Za komitet: Głowacz Stefan, przewodniczący; Kawala Franciszek, skarbnik; Marcinkowski Leon, sekretarz.

WIADOMOŚCI.

Poświęcenie pomnika ś. p. ks. Stojałowskiego. W niedzielę dnia 26 października 1913 r. o godz. 12-tej w południe odbędzie się w Trzcianie (obok Rzeszowa) uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika ś. p. ks. Stojałowskiego, na którą to uroczystość powinien lud naszego powiatu licznie przybyć.

Poświęcenie pomnika ś. p. ks. Stanisława Stojałowskiego odbędzie się w Górach luszowskich powiatu chrzanowskiego, w niedzielę, 26 października o godz. 3 po południu. Wzywamy okoliczne gminy do najliczniejszego udziału w oddaniu hołdu zasłużonemu obrońcy i męczennikowi sprawy ludowej.

Zgromadzenie Narodowego Związku chrześciańsko-ludowego odbędzie się w Sokołowie w niedzielę 26 b. m. o godzinie 12 w południe w domu Jana Ożoga; dla omówienia są sprawy bardzo ważne, zatem proszę o liczny udział ludzi z całej Sokołowszczyzny. *Jan Ożóg.*

Poświęcenie Domu polskiego w Skale. W dniu 26 października b. r. Najprzewielebniejszy X. biskup Bandurski dokona poświęcenia Domu polskiego w Skale nad Zbruczem — jako nowej placówki myśli i pracy polskiej.

Święto to nasze — jest świętem wszystkich Polaków! Zwracamy się więc do wszystkich polskich Towarzystw, Czytelń, Organizacyi, do ogółu Polaków i Polek i do wszystkich przyjaciół pracy polskiej — z gorącą prośbą o wzięcie udziału w tej uroczystości. Przybądźcie i obecnością swoją zaświadczcie, iż łączy nas jedna myśl, jedna idea, jedno pragnienie, a tem jest Wolność Ojczyzny! Złóżmy dowód, że chociaż politycznie Polska nie istnieje, my Polacy żyjemy, a przez własne fizyczne i duchowe odrodzenie dążymy do lepszej przyszłości!

Cześć i pozdrowienie braterskie!

Wydział:

Towarzystwa Polskiej Bratniej Pomocy i Domu polskiego.

Program uroczystego poświęcenia „Domu polskiego" w Skale. W sobotę dnia 25 października br. o godz. 10·30 wieczorem powitanie gości na dworcu kolejowym; w niedzielę 26 października, o godz. 8·30 rano, uszykowanie pochodu obok Mauzoleum i pochód do kościoła, o 10 ej Msza św. z okolicznościowem kazaniem, o godz. 11-ej Poświęcenie gmachu przez Najprzewielebniejszego Ks. biskupa Bandurskiego. Przemówienia reprezentantów, wpisywanie się do księgi pamiątkowej. O godz. 1-ej zebranie towarzyskie i wspólny obiad w sali „Domu polskiego". Wieczorem o godzinie 8 ej wieczorem „Zmartwychwstanie" utwór sceniczny J. Lorenza w 3 aktach. Ceny miejsc zwyczajne.

Artykuł „W sprawie zwołania Sejmu galicyjskiego", który pomieściliśmy w ostatnim numerze „Ojczyzny" był przedrukiem z „Polnische Post", redagowanym przez p. redaktora Adama Nowickiego, a nie z „Polskich Wiadomości".

Ofiara Wielkopolan. Jak nam donoszą z Poznańskiego, Marceli hr. Żółtowski, zajmujący się wysyłką zebranych w Wielkopolsce kartofli, wysłał 117 wagonów pod adresem starostów w Galicyi. Po dwa wagony otrzymały powiaty: Oświęcim, Nowy Targ, Nowy Sącz, Żydaczów, Przemyśl, Stanisławów, Bóbrka, Dobromil, Krosno. Mościska, Gorlice, Gródek, Jaworów, Lisko, Wadowice, Limanowa, Przeworsk, Jarosław, Grybów, Mielec, Tarnobrzeg, Bochnia, Kołomyja, Łańcut, Rohatyn, Rudki, Jasło, Kałusz, Nisko, Sambor, Śniatyn, Dąbrowa, Rzeszów, Peczeniżyn, Stryj, Tarnów, Wieliczka, Żywiec, Biała, Buczacz, Drohobycz, Lwów, Przemyślany, Sanok, Stary Sambor, Pilzno, Brzeżany, Skole, Strzyżów, Tłumacz, Żółkiew, Brzozów, Turka, Chrzanów, Kraków, Podhajce po jednym, zaś Jordanów, Maków i Podgórze.

Świętokradztwo w Bochni. Donoszą nam z Bochni: W nocy dnia 16 b. m. dokonano w tutejszym kościele parafialnym świętokradztwa i rabunku. Nieznany na razie złoczyńca za pomocą lichtarza wyważył drzwiczki od tabernakulum, skradł jedną puszkę srebrną wartości 60 koron, a drugą pozłacaną wartości 40 koron, z tej puszki zostało tylko przykrycie. Nadto złoczyńca rozbił jedną skarbonkę ze składkami na odnowienie ołtarza, w której przypuszczalnie mogło się znajdować zaledwie kilka koron. Szkoda materyalna nie jest wielka, ale świętokradztwo wielkie. Św. Hostyę wysypano na ołtarzu. Jedyny ślad, jaki pozostał, była stara kielnia murarska, zardzewiała, bez rękojeści. Na chórze znaleziono oderwaną jedną deskę i paczkę zapałek. Tutaj prawdopodobnie ukrywał się złoczyńca.

Świętokradztwo w Krasnem. W nocy z dnia 3 na 4 bm. dostał się złodziej do kościoła w Krasnem przez wybicie szyby w oknie i skradł srebrny kielich pozłacany. Szkoda wynosi 150 kor. Wszelkie poszukiwania sprawcy pozostały dotychczas bez skutku.

Nadużycia starosty dobromilskiego. Piszą do nas z Dobromila: Jakie nadużycia dzieją się przy rozdawaniu ziemniaków, przysłanych z Wielkopolski, niech posłuży jako dowód następujący fakt. We wsi Tarnawie, zamieszkałej tak przez Polaków, jak i Rusinów, ziemniaki dostali tylko Rusini, a gdy bardzo uboga kobieta, Anastazya Krawczyk, obarczona liczną rodziną, a przez wylew potoku Wyrwa pozbawiona zupełnie środków do życia, udała się do wójta, któremu starosta polecił rozdawnictwo ziemniaków, ten wyrzucił ją za drzwi, mówiąc: „Ty zawołoko, po szczo tutki z mazurów prylizła, idy do starosty". Starosta kazał jej iść i prosić Pana Boga o zapomogę, a potem apelować do Lwowa. Ziemniaki dostali najbogatsi Rusini, którzy w dodatku **szydzą z Polaków, że im ich własne ziemniaki** zabrali, i nikt im nic za to nie zrobi.

Rozgoryczenie wśród polskiej ludności, z której tak boleśnie kpi sobie pan starosta Lange wraz z członkiem komitetu „ratunkowego", Rusinem Mańką, zaangażowanym w różnych nieczystych sprawkach, jest wielkie.

Znaczne zniżki kosztów przewozowych. Oprócz ulg taryfowych, ogłoszonych w Dzienniku rozporządzeń Nr. 111, przyznało c. k. Ministerstwo kolei Dyrekcyom kolejowym w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie prawo wydawania asygnat, na podstawie których mogą gminy uzyskać z n a c z n ą z n i ż k ę k o s z t ó w przewozowych przy transportach zbóż poz. G—7, produktów młynarskich poz. M—4, węgla poz. K—29 (jednakże tylko przy nadaniu ich w austryackich stacyach kopalnianych) i drzewa opałowego z poz. H—18.

Ze zniżki mogą powyższe transporty korzystać tylko na liniach n o r m a l n o t o r o w y c h c. k. austryackich kolei państwowych i kolei prywatnych, stojących pod zarządem państwa, a mianowicie pod następującymi warunkami:

1) Koszta przewozowe muszą być zapłacone przynajmniej za 10.000 kg. na list przewozowy i wagon.

2) Przesyłka musi służyć do bezpłatnego rozdziału pomiędzy członków sprowadzającej gminy.

3) Przesyłka musi nadejść pod adresem odnośnej gminy.

Jako stawkę jednostkową przy przesyłkach, odpowiadających powyższym wymaganiom, oblicza kolej 0.16 hal. za każde 100 kg. i 1 kilometr z doliczeniem tytułem należytości manipulacyjnej 5 hal. za każde 100 kg., jednakże z zachowaniem minimalnej stawki 8 hal. za 100 kg.

Podanie o udzielenie zniżki powinna gmina wnieść do tej c. k. Dyrekcyi kolei, w której obrębie leży s t a c y a o d b i o r c z a towaru. Nadesłaną przez Dyrekcyę kolei asygnatę należy posłać dostawcy, który ją przy nadaniu towaru dołączy do listu przewozowego.

Pożyteczne wydawnictwo. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie wydał trzy piękne tablice traw pastewnych, opracowane w kolorowych rycinach naturalnej wielkości przez p. Bronisława Janowskiepo. Wydawnictwo to, tak potrzebne przy obecnym wzroście produkcyi paszy, zasługuje na szczególniejsze poparcie. Nie powinno być lokalu Towarzystwa rolniczego, Spółki rolniczej lub Kółka rolniczego, gdzieby tych tablic nie było, dających tak doskonałe wyobrażenie o takich trawach, jak w tablicy I-szej: owsik złoty, tymotka lub brzanka łąkowa, trawa kupkowa a inaczej kupkówka, lub psia trawa, wyczyniec łąkowy albo inaczej lisi ogon i grzebienica, — lub w tablicy II-giej, gdzie spotykamy takie trawy jak: rajgras angielski, rajgras włoski, rajgras francuski, wiechlina łąkowa i wiechlina szorstka — albo też w końcu trawy w tablicy III-ciej takie, jak kostrzewa owcza, kostrzewa czerwona, kostrzewa trzcinowata, kostrzewa łąkowa, kostrzewa różnolistna. Wszystkie te tablice są zaopatrzone zrozumiałem dla każdego rolnika objaśnieniem, dotyczącem wartości i cech każdej z traw.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (ul. Lindego 6.) tablice te sprzedaje po cenie własnych kosztów, licząc za każdy egzemplarz po 40 hal., z listewkami do zawieszenia na ścianie po 1 koronie, a podklejone płótnem do składania i zawieszenia po 1 kor. 40 hal.

W szkole gospodyń w Bachowicach, p. Spytkowice, jest jeszcze kilka miejsc wolnych. Kandydatki ubiegające się o przyjęcie do szkoły gospodyń, powinny wnieść prośbę do zarządu szkoły i załączyć świadectwa szkoły ludowej, moralności i metrykę. Kurs rozpoczyna się w listopadzie i będzie trwał 8 miesięcy. Opłata miesięczna za całkowite utrzymanie i naukę wynosi 20 kor. Niezamożne dziewczęta mogą otrzymać zniżkę opłaty, jeżeli wykażą stan majątkowy **świadectwem ubóstwa.**

Pierwsze śniegi. W okolicach Skolego opadły wielkie śniegi. Pojawiły się także w górach wielkie gromady wilków.

Co na to pan Wopaterni? Piszą nam z Krasnego koło Grzymałowa: Przed kilku laty założono u nas pocztę, a ponieważ Rusini zawsze mają szczęście, to też we wsi naszej, o znacznej większości ludności polskiej, nietylko że wynajęto na pocztę dom od Rusina, lecz nadto obdarzono nas listonoszem Rusinem w osobie niejakiego Wasyla Łysa. Nie chcielibyśmy jednak na Łysa za to uderzać, że jest Rusinem, lecz na to pozwolić nie możemy, ażeby on swojego urzędu na to nadużywał, by nieustannie napadać na wszystko, co polskie.

Łys bowiem odkąd tylko został listonoszem, nieustannie tylko politykuje i buduje Ukrainę.

Zajęty polityką a z drugiej strony swojem rzemiosłem, albowiem jest szewcem, zaniedbuje Łys swój właściwy urząd listonosza, przez co daje nieustannie powody do niezadowolenia wszystkich. Czyżby nie można z tym listonoszem radykalnym zrobić porządek?

Z pewnością w naszej wiosce znalazby się ktoś, ktoby lepiej spełniał urząd listonosza niż Wasyl Łys, ktoby miał więcej czasu dla służby pocztowej, ktoby całymi tygodniami nie trzymał u siebie listów i przesyłek pocztowych.

Zmiana obrządku. Do Koziar, wioski w powiecie zbaraskim, wyszła za rolnika nazwiskiem Steciuka, córka z rodziny polskiej, zamieszkałej w sąsiedniej wsi. Po niedługim czasie radziła się rodziców i prosiła, by mężowi jej wytłómaczyli, że jest przyzwyczajona do obrządku łacińskiego i pragnęłaby choć sama w nim pozostać. Lecz mąż zapowiedział jej, iż gdy będzie konała, to jej polskiego księdza nie przywiezie i tak w nieludzki sposób z nią postępuje mąż i jego rodzina, że jest zmuszona iść do ruskiej komunii, chociaż polski kościół jest nawet bardzo blisko. Gdy miano ochrzcić córkę, to nim przyjechali rodzice matki, mąż prędko ochrzcił w cerkwi, mówiąc ze to wszystko jedno.

Takich wypadków samowolnego chrzczenia dzieci polskich na obrządek ruski, jest w tutejszych stronach więcej. Powodem rozbudzanie nienawiści do wszystkiego co polskie przez ukraińców. J szcze trochę, a unia w Galicyi istnieć będzie tylko na papierze, albowiem ukraińcy jako spadkobiercy tradycyj kozackich duchem nienawidzą katolicyzmu i Unii, a dążą do wytworzenia swojego kościoła, jak mają Serbowie lub Bułgarzy.

Cukrownia w Chodorowie puszczoną została w ruch w sobotę 11 b. m. Fabryka wybudowana na 8000 q przerobu buraków w 24 godzinach osiągnęła w pierwszej dobie przerobu w dniu 11 b. m. 4200 q, w drugiej dobie dnia 12 b. m. 5200 q, w trzeciej dnia 13 b. m. 5900 q, w czwartej dnia 14 b. m. 6600 q buraków.

Dnia 13 b. m. puszczoną została w ruch i suszarnia wytłoków, zaś 14 b. m. rozpoczęto wyrób rafinad. Pierwszy wyrób kryształu, grysiku i mączki zyskał u kupców i znawców uznanie.

O ile dostawa buraków dla cukrowni chodorowskiej będzie lepszą, gdyż dotychczas jest bardzo słaba z powodu braku buraków, wyroby cukrowni chodorowskiej ukażą się na targu już przy końcu b. m.

Pokątni ajenci emigracyni. We wtorek przytrzymano 13 emigrantów popisowych austryackich poddanych i 6 węgierskich. Jednego z nich wysłało biuro emigracyjne „Canadian Pacific“ w Hutnie na Bukowinie, za co pobrało 20 K wynagrodzenia. Mimo represyj władz rządowych, pojawiają się coraz to nowi ajenci pokątni i ułatwiają emigrantom popisowym ucieczkę. Niejaki Wł. z Ujścia Jezuickiego wysyłał popisowych za wynagrodzeniem 20 K przez biuro B. Karlsberg do Ameryki; Walenty Kucharski z Baranowa pow. Tarnobrzeg wysłał 6 osób do Hamburga, każda z nich musiała mu się opłacić 20 K; Wojciech Skarczewski, 59-letni z Nowego Targu, przytrzymany został w chwili, gdy wyprowadzał dwóch emigrantów popisowych górali, zaopatrzył ich dla zmylenia władz w fikcyjny adres do Jaworzna; w rzeczywistości mieli oni wyjechać do Mysłowic, a potem do Ameryki. Za swoje rady od każdego wziął po 40 K.

Nowa taktyka agentów emigracyjnych. Od chwili kiedy władze bezpieczeństwa publicznego poczęły wyłapywać agentów emigracyjnych i ich ofiary na dworcu krakowskim, agenci wpadli na oryginalny pomysł, by uniknąć zatargu z władzami. Od kilku dni zauważono na dworcu kolejowym w Podgórzu-Płaszowie grupki młodych ludzi, wysiadających z pociągów przybywających z Galicyi i piechotą udających się wraz z przewodnikami do miasta. Ekspozytura policyi na dworcu w Płaszowie poczęła śledzić te podejrzane grupy i przekonała się, że są to emigranci, którzy idą piechotą do stacyi „Łobzów“, pierwszej za Krakowem i tam siadają do pociągów, zdążających w stronę Oświęcimia. Tym] sposobem unikają czujnego oka władz.

Inni agenci przejeżdżają wprawdzie ze swojemi ofiarami przez Kraków, ale jadą nie razem z emigrantami, lecz w osobnych wagonach.

Mimo tej taktyki codziennie na dworcu krakowskim przytrzymują władze policyjne po kilkunastu popisowych. Wczoraj zatrzymano znowu 23 popisowych, w tem 6 Węgrów. Wszystkich odstawiono do miejsca przynależności, jednego zaś z nich 19 letniego Jędrzeja Piroga z Niska odstawiono „pod Telegraf“ za sfałszowanie legitymacyi. Z popisowymi emigrantami jechali dwaj agenci, którzy widząc swoje ofiary w rękach policyi, zdołali umknąć. Byli to, jak stwierdzono, Piotr Dywiński z pow. Nisko, agent linii Redstarline z Antwerpii i Kazimirek z Limanowskiego, agent linii Freutzberg, także antwerpskiej.

Aresztowanie agenta emigracyjnego. W poniedziałek po południu ujęto na dworcu w Płaszowie agenta emigracyjnego Stanisława Hulaka z Tarnowa, liczącego 38 lat, który usiłował przewieźć dwóch emigrantów w wieku popisowym, 19-letniego Stefana Węgrzyna i 20-letniego Pawła Ścieranka. Jak stwierdzono, Hulak pobrał od każdego z nich po 43 kor. za pomoc w przewiezieniu do Ameryki. Agenta aresztowano, emigrantów odesłano do Podwołoczysk, miejsca ich zamieszkania.

Nadużycia „Austro-Amerykany“. Na wtorkowem posiedzeniu subkomitetu dla spraw żeglugi poseł Kolischer poruszył bardzo słusznie sprawę Austro-Amerykany. Oświadczył on:

„Jest faktem powszechnie znanym, że Austro-Amerykana przewiozła bardzo wiele ruskich emigrantów z Galicyi wschodniej do północnej Brazylii za darmo. Wychodźcy owi nie płacili ani za przewóz koleją ani za przewóz okrętem i utrzymanie. Nie ulega więc wątpliwości, że bezpłatny przewóz do północnej Brazylii zawiera wszystkie znamiona werbunku, który jest ustawowo wzbronionym. Twierdzono, że Austro-Amerykana robiła to w porozumieniu z rządem i organami ministerstwa spraw wewnetrznych. Mowca prosi o przedłożenie aktów i o odpowiedź, czy te ciężkie oskarżenia są słuszne. Wypada zarazem zaznaczyć, że północna Brazylia jako kraj położony w pobliżu równika ma klimat dla ludności galicyjskiej nie do zniesienia i że wywóz tych ludzi do wspomnianych obszarów oznacza dla wielu wychodźców napewne fizyczną zagładę“.

„Patria“. Brukowy organ ludowców donosi, że do afery „Canadian Pacific“ wmieszane jest także tow. emigracyjne „Patria“, na czele którego stali księża i że wiele osób z duchowieństwa miało otrzymywać łapówki od „Can. Pacific“. W notatce tej tkwi świadoma... „omyłka“. Oto założycielem „Patrii“ jest nie kto inny, jeno sam nieskazitelny ludowiec Mojżesz Kanarek, a przez długi czas stał na jej czele Dr. Zygmunt Gargas, obecnie kierownik filii „Canad. Pacific“ w Krakowie. „Patria“ jest więc w tych samych rękach, co i „Canad. Pacific“, a jeżeli kto w „Patrii“ otrzymywał subwencye, to z pewnością nie duchowieństwo, którego w „Patrii“ niema. Przeciw działalności „Patrii“ wydał zresztą namiestnik Korytowski okólnik, a wreszcie ją rozwiązał z powodu przekroczenia statutu i szkodliwej działalności. Tak wygląda prawda o „Patrii“.

Wyrok śmierci. Ze Lwowa donoszą: Przez dwa dni toczyła się tu przed sądem przysięgłych rozprawa o morderstwo rabunkowe, popełnione swego czasu we wsi Lehurda pod Żółkwią na osobie pachciarza Dawida Podhoretza. Żonę i córkę Podhoretza napastnicy ciężko wówczas poranili. Sąd skazał mordercę włościanina Marka Świtłyka, liczącego lat 50, który całe prawie życie przesiedział w więzieniu, na karę śmierci przez powieszenie. Innych podsądnych, oskarżonych o współudział w tem morderstwie uwol-

niono, przeciw czemu prokurator wniósł zażalenie nieważności.

Fałszerz monet. W Olesku aresztowano Rusina Pasternaka, słuchacza III roku seminaryum, za fałszowanie dwudziestokoronówek.

Zemsta starca. Z Bukowska donoszą: Tutejszy gospodarz, starzec 85-letni Turak sprzedał resztki swego majątku za 1600 K Sebastyanowi Dudusiowi, a ten miał po wypłaceniu 1600 K dać Turakowi utrzymanie; ale Duduś nie żył w zgodzie z Turakiem i wypłacał mu po trochu jego pretensye. Oddał mu tylko 600 K, resztę, t. j., 1000 K zatrzymał i oddać się wzbraniał, twierdząc, że już mu się nic nie należy, bo resztę pieniędzy przez 3 lata u niego przejadł.

Przed tygodniem po wielu kłótniach zabrał Turak swoje węzełki i pierzynę, przeniósł się do innego gospodarza i tam zamieszkał. Dnia 12 (w niedzielę) o 6 wieczorem poszedł pod dom swego wierzyciela Dudusia, zapalił strzechę i uciekł. Pożar zniszczył wszystkie zabudowania Dudusia wartości 5000 koron, i dzięki tylko energicznej straży pożarnej z Bukowska wsi i miasta oraz straży z Nowotańca udało się ogień umiejscowić. W akcyi ratunkowej odznaczyli się dzielnością: strażak Oleksiak Jan i Edward Olszewski.

Na drugi dzień, t. j., 13 b. m. zgłosił się Turak do tut. sądu, względnie aresztów, i oświadczył, iż on sam podpalił z zemsty swego przeciwnika. Po przeprowadzonem śledztwie osadzono starca w tut. aresztach sądowych. Ponieważ Turak od dłuższego czasu odgrażał się, że musi swego dłużnika spalić, Duduś zaasekurował swoją realność na 2000 koron.

Morderca, wytropiony przez psa. Z Przywozu donoszą: Na drodze z Przywozu do Wierzbicy znaleziono zwłoki emigranta Tomasza Maliczewskiego, w straszny sposób zamordowanego. Pies policyjny „Jetti" wskazał ślad, wiodący w stronę Gruszowa. Policya poszła za tym śladem i odkryła mordercę. Mianowicie w pobliżu miasta Przywozu znaleziono śpiącego na ławce jakiegoś robotnika, którego ubranie było pokrwawione. Aresztowano go zatem. Oświadczył on, że nazywa się Józef Michalak i pochodzi z Bochni. Michalak przyznał się do zbrodni, oświadczył jednak, że nie chciał Maliczewskiego zamordować, tylko obrabować.

Miasto polskie bez żydów! Dziwne miasto, nadzwyczajne, nieprawda?

A jednak posiadaliśmy taki gród szczęśliwy, n. p., jeszcze niedawno i niedaleko od Warszawy.

Był nim Łowicz, miasto ongi arcybiskupie, należące wraz z całem Księstwem łowickiem do arcybiskupów gnieźnieńskich, prymasów polskich.

Sprawił to arcybiskup Jan Łaski na początku XVI wieku.

Bacząc na moralność i „ochędóstwo" miasta, prymas Łaski zakazał żydom bezwzględnie wstępu do Łowicza.

Następcy arcybiskupa zakaz ten potwierdzili, zalecając surowe jego przestrzeganie.

Jak boleli nad tem żydzi, pojąć bardzo łatwo wobec faktu, że Łowicz w XVI i XVII wieku słynął ze swych jarmarków.

Nie mogąc się wedrzeć do Łowicza na stałe, synowie Judy kołatali bodaj o prawo udziału w owych jarmarkach.

Opór jednak prymasów był nieugięty: rozumiano w Gnieźnie całą szkodliwość żydostwa.

Dopiero w XVII wieku żydzi wcisnęli się do grodu arcybiskupiego.

Jak się to stało, nie wiemy; kroniki jednak ówczesne zawierają taki ustęp: „Aby oszukania od żydów nie było, sędzia jarmarczny ma obrać chrześcijanina wiarogodnego i żyda, dobrze zaleconego, obmyśliwszy mu nagrodę, i często kazać rewidować bożnicę i gospody, gdzie żydzi stawają".

Bramy Łowicza rozwarły się jednak przed żydami na dobre dopiero w r. 1797, w dwa lata po upadku Rzeczypospolitej i zagarnięciu Łowicza przy trzecim rozbiorze Polski przez Prusaków.

Antoni Zawadzki, obywatel łowicki, pisał w imieniu miasta do przedstawicieli innych miast polskich:

„Wprowadzając akcyzę, rząd pruski zabił najsławniejsze nasze jarmarki, sprowadził zaś pozwolił najohydniej niesłychane i niegodziwe towary, prawem polskiem surowo zakazane".

Jakie to były „towary", i kto zaopatrywał w nie miasto, widać z dalszej relacyi Zawadzkiego i innych Łowiczan:

„Wiele niewiast niepoczciwych żydzi ściągnęli do Łowicza, aby swą cnotę, poczciwość i panieństwo na tandecie sprzedawały, wzbogacając skarb".

Od czasów też pruskich żydostwo obsiadło Łowicz, rozpełzając się po całem mieście.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Sprawiedliwość wymierzona!

Wykrzykiwali i pisali wiele ludowcy o tem, jakto członek redakcyi „Ojczyzny", — znany w całym kraju **redaktor Karol Wierczak** został przez sąd w Głogowie zasądzony na 7 dni aresztu z zamianą na 35 koron grzywny, niby za oszczerstwa, rzucane na posła ludowca Angermanna.

Ta radość ludowców wnet się jednak skończyła i to przykro i dla nich, i dla sędziego.

Oto we środę 22 b. m. odbyła się w Rzeszowie druga w tej sprawie rozprawa przed Trybunałem apelacyjnym. Red. Wierczak stanął do rozprawy osobiście w towarzystwie znanego działacza wszechpolskiego adwokata dr. Szurleja ze Lwowa.

Red. Wierczak oświadczył, że na wiecach wiele zarzutów przeciw ludowcowi Angermannowi rzeczywiście podniósł i gotów jest każdej chwili je udowodnić. O to wszystko p. Angermann jednak się nie gniewa, a wniósł skargę o to, czego p. Wierczak wcale nie powiedział że mianowicie rząd dał Angermannowi 80.000 koron na wybory. Na to, że tego nie powiedział zażądał p. Wierczak przesłuchania całego szeregu świadków.

Adwokat dr. Szurlej w świetnym wywodzie wykazał, że **wyrok sędziego w Głogowie był niezgodny z ustawą, bo sędzia przesłuchał świadków ludowców, a świadków red. Wierczaka zupełnie pominął, — a i sam wyrok jest błędny.**

Trybunał w całości uznał wywody pp.: Wierczaka i Szurleja, — wyrok sądu w Głogowie w całości zniósł i polecił sądowi w Głogowie przeprowadzenie nowej rozprawy z wyraźnem poleceniem, że ma to zrobić inny sędzia i że ma przesłuchać wszystkich, przez red. Wierczaka podanych świadków.

Wyrok ten licznie zebrana publiczność przyjęła radośnie, jako słuszne napiętnowanie przez Trybunał oszczerstw i wykrzyków ludowców!

I gdzież się podziała wasza radość, panowie ludowcy?!

A poseł Angermann najadł się wstydu i jeszcze koszta zapłaci.

Na sali sądowej byli także obecni posłowie tutejszego okręgu: **W. Tomaka i A. Lewicki.**

W następnym numerze damy dokładne sprawozdanie z rozprawy.

Dział społeczno-gospodarczy.

Precz z paleniem tytoniu i cygar!

Kilka tygodni temu był drukowany w „Ojczyźnie" artykuł o alkoholu, dziś chciałbym zaznajomić czytelników o szkodliwości palenia tytoniu i cygar.

Zdawałoby się na pozór, że palenie tytoniu to rzecz błaha, mniejszej wagi, nie nadająca się do dyskusyi, — tymczasem tak nie jest; owszem, powinniśmy zbadać, jaką szkodę ponosimy przez palenie tytoniu i cygar.

1) Tracimy zdrowie!

W jaki sposób? — Zapyta niejeden. Przez użycie trucizny zawartej w tytoniu. Co nazywamy trucizną? Trucizną nazywamy każde ciało, które, w jakikolwiek sposób do zdrowego organizmu wprowadzone, a więc drogą pokarmową, oddechową przez skórę lub wprost do naczyń krwionośnych, powoduje większe lub mniejsze zaburzenia w odżywianiu lub funkcyo-

nowaniu danego organu, a przez to powoduje chorobę, a często nawet śmierć. A tytoń ma w sobie również truciznę, każdy palacz przekonał się sam, że przy pierwszych próbach palenia występowały objawy zatrucia, jakoto: ból głowy, wymioty, ciążenie na piersiach. Palenie tytoniu u młodzieży powoduje liczne zaburzenia w organiźmie, jak nerwowe kołatanie i niepokój serca, brak apetytu, skłonność do chorób piersiowych (suchot), to tak szkodzi palenie tytoniu zdrowiu.

2) Tracimy pieniądze. Przez palenie idą miliony koron z dymem i tak na papierosy gorsze (drama, sporty) wydajemy rocznie **44,000.000 K**, na damskie, hercegowina, sułtany, memfisy **8,000.000 K**, na stambuły i nile **2,700.000 K**, na portorika, krótkie **7,600.000 K**, na kuba, wirginia, rosita **7,800.000 K**, na inne cygara **2,000.000 K**; na tytonie **16,000.000 K**. Razem na sumę **88 milionów 100.000 koron.** Co za ogromna suma! za te sumy moglibyśmy wystawić kościoły, szpitale, szkoły, czytelnie, za te pieniądze można by podnieść kraj, myśleć o stworzeniu większego przemysłu... tymczasem tyle, ach tyle idzie z dymem ze szkodą naszego zdrowia i kieszeni. Nie palmy tytoniu, nie marnujmy pieniędzy!!

Leon Grzegorzak.

KOMUNIKAT.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 13 października 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 4197 szt. bydła rogatego z tego: bydła tucznego 2815, bydła z pastwiska 310, bydła chudego 1072; według gatunków 2328 wołów, 967 buhajów, 709 krów, 193 bawołów.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 3082 szt., z Galicyi 89, z innych krajów austr. 1026 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 00—00, średnie 90—94, prima 96—104 (wyj. 000). Węgierskie woły liche 80 do 86, średnie 88—94, prima 96—100 (wyj. 000). Niemieckie: woły liche 92—98, średnie 100 do 108, prima 110 do 116, (wyj. 124), buhaje 74—98, krowy 78—100, bawoły od 42—62, bydło chude od 42—70 za 100 kg. żywej wagi.

Tendencya: Skutkiem większego spędu ceny spadły o 2 halerzy.

Targ trzody chlewnej w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 14 października 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem: 18.606 sztuk, z tego 7336 szt. mięsnych, w tem 3941, galicyjskich, 11270 szt. tłustych. Przez organizacye rolnicze 623 szt.. a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 442 szt., organizacye inne 181 szt.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 104 do 112), (wyj. —), średnie od 108 do 128, lekkie prima od 130 do 136, (wyjątkowo —), ciężkie prima od 130 do 136 K., (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 111 do 114, średnie od 108 do 115, stare i lekkie 102—106. Ceny szt. z Moraw: prima od 130 do 140, (wyj. —), za 100 kg. żywej wagi.

Tendencya: Mimo nieco zmniejszonego spędu a skutkiem słabszego popytu ceny spadły o 2 halerzy.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

WPan Jan Burliga w Kn. (Niemcy). Kartkę z dnia 7-go października otrzymaliśmy. Do życzenia WPana jak najchętniej się zastosujemy.

WP. St. Bereszyński w H. (Niemcy). Nadesłaną kwotę wpisaliśmy, jako przedpłatę po koniec I. kwartału 1914 r. Prosimy jednakowoż przy następnej sposobności dołączyć za to półrocze 35 hal., gdyż przedpłata w Niemczech kosztuje 4 mark, a nie 4 korony (kwotę tę drobną może też WPan nadesłać znaczkami pocztowymi).

OFIARA:

WP. **Wojciech Janeczek w J.** Na kościół w Lutowiskach K 2.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca Józef Sarna. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, pod zarządem Adolfa Nowaka